

ing the authors of papers). A general conclusion from the debate is that we can observe a change of opinions concerning the sources of creativity and innovativeness, and this change is related to the current informational revolution; these controversial themes should be further debated by experts representing diverse disciplines and perspectives.

This issue of the Bulletin contains also an interesting material sent to the Committee in relation to the first theme: a sociological analysis of the consequences of the crisis by Paweł Kozłowski.

We present also a discursive opinion with the views of Grzegorz Kołodko, sent by Dorota Janiszewska, from the perspective of „settled world” as opposed to the “wandering world”. We include also recent information about the publications of the Committee od Future Research.

We thank our Readers for the positive opinions about former issues of the Bulletin and wish for an interesting lecture of this issue.

The Editorial Board

PROBLEMY I POGLĄDY

WSPÓŁCZESNY KRYZYS ŚWIATOWEJ GOSPODARKI A DŁUGOFALOWE IMPLIKACJE DLA ROZWOJU POLSKI

Grzegorz Kołodko

WSPÓŁCZESNY KRYZYS GOSPODARKI ŚWIATOWEJ I JEGO IMPLIKACJE DLA DŁUGOFALOWEGO ROZWOJU POLSKI (tezy)

- I. *Dwa oblicza współczesnego kryzysu gospodarki światowej:*
 1. Kryzys finansowo-gospodarczy (uwarunkowania, źródła, mechanizm, dynamika, konsekwencje, sposoby przeciwdziałania).
 2. Ogólny kryzys neoliberalnego kapitalizmu:
 - a) przyczyny w sferze wartości, instytucji i polityki;
 - b) dalekosiężne następstwa;
 - c) alternatywne drogi pokonywania następstw;
 - d) eliminowanie systemowych przyczyn.
- II. *Wielowarstwowość współczesnego kryzysu i jego wymiar:*
 1. finansowy (sektor finansowy);
 2. gospodarczy (sektor realny);
 3. społeczny;
 4. kulturowy;
 5. ekologiczny.
- III. *Kryzys gospodarczy (sensu largo) a kryzys polityczny i jego złożone konsekwencje dla koordynacji polityki gospodarczej (w tym zwłaszcza finansowej i handlowej) w warunkach zaawansowanej globalizacji. Ryzyko narastania protekcyjizmu i nacjonalizmów ekonomicznych versus aktywna polityka lokalna i regionalna z globalizacją w tle.*

IV. Implikacje kryzysu dla *Unii Europejskiej*. Szczegółne miejsce UE w globalnym łańdźcie (chaosie?). Integracje regionalne jako szansa i zagrożenie dla harmonizacji światowego procesu zrównoważonego (finansowo, handlowo, środowiskowo, społecznie, politycznie) długofalowego rozwoju.

V. *Współczesny kryzys jako sposób na przywrócenie względnej równowagi w gospodarce światowej* (bilanse handlowe i płatnicze; kursy walutowe; migracje ludności; zmiany organizacyjne).

VI. *Ożywienie po kryzysie*. Perspektywy, scenariusze, wskaźniki. Bezsenność powrotu do *status quo ante*.

VII. *Bariera tempa wzrostu* (ekologiczna, demograficzna, finansowa, społeczno-kulturowa):

1. W krajach wysoko rozwiniętych (50 proc. światowej produkcji, PSB)
2. W gospodarkach wymienionych (ok. 20 proc., w tym Polska 1 proc. PSB, 0,55 ludności świata)
3. W gospodarkach wyłaniających się rynków (ok. 20 proc.)
4. W krajach zacofanych (ok. 10 proc.)

VIII. *Koincydencji teorii rozwoju i nowy pragmatyzm* sposobem racjonalizacji długofalowego rozwoju w warunkach:

globalizacji,
rewolucji naukowo-technicznej,
przemian kulturowych,
demokratyzacji (?) świata.

Nowy pragmatyzm wymaga nowego interwencjonizmu, który charakteryzuje się zarówno odmiennymi celami, jak i innymi środkami w porównaniu do tradycyjnego interwencjonizmu wywodzącego się ze zrodzonego po Wielkim Kryzysie keynesizmu.

IX. *Mankamenty polityki gospodarczej Polsce*. Brak umiejętności aktywnego dostosowania się do szoków zewnętrznych; adaptacja negatywna poprzez "odkręcanie" koniunktury. Cele i środki polityki rozwoju. Interes ogólnospołeczny a partykularne grupy nacisku. Krótkookresowe koszty a długookresowe straty i korzyści. Utrata dynamiki i tendencje spadku tempa wzrostu. Sposoby ożywienia koniunktury i przeciwdziałania narastaniu bezrobocia.

X. *Ryzyko zaburzeń społecznych* w reakcji na nieudolność i niską skuteczność polityki społeczno-gospodarczej. Gospodarka i polityka – destrukcyjny syndrom i szanse na jego niwelowanie.

XI. *Uwarunkowania instytucjonalne* (w znaczeniu behawioralnym) szybkiego (co najmniej dwukrotnie wyższego niż w państwach UE-15) tempa wzrostu gospodarczego w perspektywie pokoleniowej.

XII. *Perspektywy długofalowe* (pokoleniowe) wzrostu produkcji i rozwoju społeczno-gospodarczego w Polsce oraz niwelowania dystansu wobec państw UE-15. Potencjał i polityka jego optymalnego wykorzystywania. Nowy pragmatyzm jako podstawa racjonalnej polityki dalekosiężnego rozwoju.

Prof. dr hab. Grzegorz W. Kołodko
Akademia Leona Koźmińskiego

postępującą powszechną komercjalizację życia. W gospodarce światowej od dawna trwa kumulacja trzech wielkich zagrożeń dla warunków życia ludzkości: ekologicznego (niszczenie środowiska naturalnego), społecznego (rosnące dysproporcje dochodowe i wielkie obszary biedy) oraz ekonomicznego (rosnąca wrażliwość na rozpasanie rynków finansowych). To ostatnie właśnie ujawniło się obecnie z siłą jako gwałtowne załamanie systemu finansowego.

Kryzysy są immanentną cechą gospodarki rynkowej. Choć mogło się wydawać, że wypracowane przed laty formy polityki gospodarczej wystarczają do skutecznego łagodzenia wahań koniunktury, okazało się jednak, że tak nie jest. W wyniku doświadczenia kryzysów naftowych lat 1970-tych, z którymi polityka gospodarcza państw nie mogła sobie poradzić, nastąpił zwrot w kierunku opanowania światowej myśli ekonomicznej przez doktrynę neoliberalną, według której gospodarkę trzeba powierzyć swobodnemu działaniu mechanizmów rynkowych¹. Obecny kryzys wykazał zgubność tej doktryny, która przyczyniła się do nadmiernego rozpasania gry kapitałowej na w pełni zliberalizowanych rynkach finansowych.

Neoliberalizm trudno jednak uznać za samodzielny czynnik sprawczy kryzysu. Doktryna ta okazała się wygodna dla współczesnego systemu rynkowego, dając poparcie i uzasadnienie kierunkom jego ewolucji: dominacji wielkich koncernów transnarodowych i centrów kapitałowych, globalizacji wymagającej swobodnego przepływu kapitałów oraz nieokiełnanego rozwoju obrotów finansowych. Rewolucja naukowa stworzyła gospodarkę opartą na wiedzy oraz szybko rozwijającą się cywilizację informacyjną, a coraz doskonalsze techniki informacyjne stały się wspaniałą dźwignią rozwoju nowych form rynku. To sposób działania tego systemu, a nie sposób jego interpretacji, doprowadził do kryzysu. Bez głębszego wnikania w istotę różnic między rozmaitymi kierunkami filozoficznymi stwierdzam tylko, że nie przyjmuję koncepcji, jakoby o rozwoju świata decydowały meandry myśli ludzkiej. Natomiast istnieją podstawa do twierdzenia, że kryzys wykazuje błędność doktryny neoliberalnej, a tym samym skazuje ją na upadek. Uważam bowiem dobitnie trafność przytoczonej na wstępie myśli Karla Polanyiego, przekreślając tym samym nieuzasadnione i szkodliwe koncepcje neoliberalizmu.

¹ Neoliberalizm pozornie nawraca do liberalizmu Adama Smitha. Autor ten jednak naskiociował z dobrą wiarą system, który jeszcze nie istniał. Oczekiwanie Smitha, że zapewni on sprawiedliwy podział, nie spełniło się. Gdyby Smith dożył naszych czasów, byłby największym krytykiem kapitalizmu, bo nie tak miał on wyglądać. Natomiast neoliberalizm wrócił do podobnych założeń ustrojowych wbrew doświadczeniu dwóch stuleci, lekceważąc społeczne konsekwencje swobody rynkowej. Idee klasycznego liberalizmu trzeba więc uważać za zdecydowanie odmienne od neoliberalizmu.

Zdzisław Sadowski

WSPÓŁCZESNY KRYZYS ŚWIATOWEJ GOSPODARKI A DŁUGOFALOWE IMPLIKACJE DLA ROZWOJU ŚWIATA I POLSKI

*Nie można zgodzić się na to, aby mechanizm rynkowy
był jedynym regulatorem losu człowieka, ... gdyż
może to doprowadzić społeczeństwo do zupełnej ruiny.*

Karl Polanyi,
The Great Transformation 1944

Nie ma wątpliwości, że mamy obecnie do czynienia z wielkim światowym kryzysem ekonomicznym. Pojawił się on najpierw jako załamanie rynków finansowych w USA, szybko objął inne rynki finansowe, a następnie, w rezultacie gwałtownego spadku popytu rynkowego, przeniół się na sferę realną. Teraz ujawnia się jako ostry spadek produkcji przemysłowej w wielu krajach świata, z towarzyszącym nieuniknionym wzrostem bezrobocia i uruchomieniem groźnej spirali deflacyjnej. W obecnej fazie nie da się przewidzieć, jak głębokie będzie załamanie i jak długo będzie trwało.

Dlaczego wybuchł kryzys? W pierwszym odruchu w reakcji szerokie warstwy społecznych występuje zawsze zjawisko szukania sprawców. Tym razem dostrzega się ich, nie bez racji, wśród przedstawicieli wielkiego kapitału finansowego, nastawionych na nieokiełznane pomnażanie kapitałów przez gry giełdowe. To jednak nie wystarczy jako wyjaśnienie. Kryzysy są zjawiskiem dobrze znanym gospodarce kapitalistycznej od bez mała 200 lat i dobrze rozpoznany. Ostatecznie ich pojawianie się jest zawsze wynikiem działania ekonomicznych praw rynku, które ujawniają się poprzez działania ludzi.

Obecny kryzys nie jest wyjątkiem, ale ma szereg nowych cech, pojawił się bowiem na nowym etapie ewolucji systemu gospodarki rynkowej. Od kilku dziesięcioleci staje się coraz bardziej widoczne, że – przy niewątpliwiej sprawności innowacyjnej i autoregulacyjnej – mechanizmy rynkowe wykazują też działanie autodestrukcyjne. Dotyczy ono nie tylko gospodarki, lecz całego światowego ładu socjalnego, zakłócanego przez

Kryzys stworzył bardzo poważne zagrożenie, uderzył bowiem jednocześnie w możliwości płatnicze wielu banków, przedsiębiorstw i gospodarstw domowych. Podejmowane w krajach rozwiniętych z desperacją środki zaradcze obejmują tak daleko idącą interwencję państwa w gospodarkę, łącznie z nacjonalizacją banków, że pojawiła się myśl o końcu kapitalizmu. Nie ma do tego podstaw.

Kryzys zostanie prędzej czy później rozładowany, choć trudno dziś przewidzieć, jak głębokie okaże się ogólne załamanie i na ile pomogą podejmowane środki. Na razie widać, że pierwsza reakcja była trafna: trzeba było zacząć od ratowania banków, gdyż nie można było dopuścić do wybuchu paniki finansowej, co stało się początkiem wielkiego kryzysu roku 1929. Nacjonalizacja niektórych banków mogła być posunięciem zdumiewającym w neoliberalnym świecie, ale świadczyła o zwycięstwie pragmatyzmu i klęsce neoliberalizmu. Jest to zresztą rozwiązanie przejściowe, choć szybka reprivatyzacja nie będzie łatwa.

Pytanie, przed jakim stanęła gospodarka wielu krajów świata, to jak wstrzymać spadek produkcji i wzrost bezrobocia. W skali światowej czynnikiem, który może zapobiec zbyt wielkiemu spadkowi produkcji i osłabić skutki kryzysu, jest możliwe ożywienie popytu wewnętrznego w Chinach w miejsce gwałtownie malejącego eksportu. Będzie to zależało od realizacji rozpoczętego tam programu modernizacji rolnictwa, który może stworzyć zupełnie nowe źródła ożywienia gospodarczego. Niebawale szybki wzrost produkcji przemysłowej Chin jest już od dawna czynnikiem silnie stymulującym gospodarkę światową.

Kryzys wskazuje jednak wyraźnie, że świat znalazł się w obliczu konieczności przyspieszenia zmian natury rynkowego ładu gospodarczego i społecznego. Mechanizm rynkowy jest niezbędny dla sprawnego działania gospodarki, ale nie można mu pozwalać na nadmierną swobodę. Nie może być jedynym regulatorem gospodarki i życia społecznego. Konieczna jest współregulacja ze strony polityki gospodarczej poszczególnych państw lub ich związków. Byłoby dobrze, gdyby doświadczenie obecnego kryzysu doprowadziło do stworzenia nowego światowego systemu finansowego, wprowadzającego wyraźne ograniczenia dla kapitału finansowego tak, aby udało się usunąć trzecie z wymienionych zagrożeń.

To jednak nie usunie pozostałych dwóch zagrożeń. Świat wszedł w fazę koniecznej obrony przed autodestrukcyjnym działaniem systemu rynkowego. W warunkach zglobalizowanej gospodarki skuteczna regulacja wymaga oparcia na uzgodnionej akcji międzynarodowej. Dla skutecznego przeciwdziałania autodestrukcyjnemu działaniu mechanizmów rynkowych niezbędne jest przystąpienie do wspólnej realizacji w skali światowej postulatów strategii trwałego rozwoju, która zakłada skojarzenie pozytywnego działania rynku z rozumnym sterowaniem, nastawionym na

tworzenie nowego ładu ekologiczno-społecznego. W ramach uzgodnień międzynarodowych poszczególne państwa powinny prowadzić aktywną działalność, zajmując się takim rozwijaniem swojej gospodarki i takim wzrostem gospodarczym, które jednocześnie zapewniałyby ochronę i odbudowę środowiska naturalnego oraz zwalczanie błędów i marginalizacji grup ekonomicznie słabszych. Założenia strategii trwałego rozwoju są od dawna dobrze znane, zostały również ujęte w odpowiednie postanowienie Unii Europejskiej.

Dotychczasowe doświadczenie wskazuje jednak, że do uzgodnień międzynarodowych i podejmowania wspólnych akcji dochodzi się bardzo trudno. Jednocześnie zaś rozwój zagrożeń, w tym obecny kryzys, tworzy sytuację konfliktową. Nawet więc po opanowaniu kryzysu ekonomicznego należy liczyć się z tym, że nadal nie będzie się udawało skutecznie zapanować nad trwającą tendencją do zwiększania się zagrożenia ekologicznego i społecznego, która może prowadzić do rosnącej konfliktowości w stosunkach międzynarodowych. Jest to ciążąca groźba wobec przyszłości świata.

W obecnej sytuacji kryzysowej trudno jest konkretnie szkiełować perspektywy rozwoju poszczególnych krajów, w tym Polski. Kryzys dotknął Polskę w szczególny sposób. Nie doznaje ona jeszcze kryzysu w sferze realnej, gdyż nastąpiło jedynie obniżenie tempa wzrostu gospodarczego, zaczął się spadek produkcji przemysłowej oraz pojawił się niewielki wzrost bezrobocia². Przewidywania na rok bieżący nie są niepokojące. Natomiast Polska stała się ofiarą odpływu kapitału z regionu Europy Środkowo-Wschodniej, potączonego z atakiem spekulacyjnym na polski złoty. Nastąpił w rezultacie gwałtowny i głęboki spadek kursu złotego w stosunku do wszystkich głównych walut zagranicznych, co z jednej strony poprawiło pozycję Polski w handlu zagranicznym³, ale z drugiej – musiało wywrzeć silnie negatywny wpływ na sytuację finansową przedsiębiorstw korzystających z opcji walutowych oraz osób prywatnych, które zaciągnęły kredyty bankowe w walutach obcych (zwłaszcza frankach szwajcarskich).

W tych okolicznościach bieżąca polityka gospodarcza powinna wyraźnie rozróżniać problem sposobu reagowania na sytuację finansową wynikającą z załamania kursu złotego od problemu reagowania na spadek produkcji przemysłowej. W pierwszej kwestii, obok działań łagodzących

² W styczniu 2009 r. według danych GUS bezrobocie w skali kraju wzrosło do poziomu 10,5% z 9,5% w grudniu 2008 r. Dla porównania, w styczniu 2008 r. wskaźnik bezrobocia wyniósł 11,5%, ale nikt wtedy nie mówił o kryzysie. Oczywiście zawsze jest źle, gdy bezrobocie rośnie, ale wpływu kryzysu światowego nie da się zastrzymać.

³ Pozycję tę do niedawna cechował silny wzrost importu oraz znaczny deficyt obrotów bieżących (5,7% PKB) z wyraźną tendencją rosnącą.

z obroną kursu na czele, najbardziej istotne jest wspomaganie eksportu oraz przyspieszenie realizacji programu wejścia do strefy euro, co stanowić może jedynie trwałe rozwiązanie, zabezpieczające przed wahaniami kursowymi. W drugiej kwestii nie widać żadnego powodu podejmowania już teraz aktywnych działań na rzecz stymulowania popytu wewnętrznego, np. przez zwiększanie deficytu budżetowego, gdyż byłoby to ze szkoda dla pierwszego zadania. Przy utrzymującym się, choć spowolnionym, wzroście gospodarczym powinny na razie wystarczyć środki polityki pieniężnej, czekając spokojnie na wyniki działań fiskalnych podejmowanych w ramach Unii Europejskiej, zwłaszcza przez rząd niemiecki.

* * *

Bez względu na to, czy można liczyć na szybką poprawę ogólnego położenia, powinno się wykorzystywać sytuację kryzysową do uruchomienia i prowadzenia działań nastawionych na realizację – w ramach wspólnoty europejskiej – długookresowej strategii rozwoju kraju. Za priorytetowe kierunki działania uważam:

- Ulepszanie administracji państwowej w kierunku sprawnego pełnienia funkcji współregulatora gospodarki rynkowej, zdolnego do wspomagania mechanizmu rynkowego w jego funkcjach rozwojowych, korygowania jego błędów w dziedzinie podziału oraz przeciwdziałania wszystkim formom działania negatywnego. Jednym z głównym warunków sukcesu jest nacisk na umacnianie kapitału społecznego zaufania oraz rozwój kapitału wiedzy.
- Aktywny udział w realizowaniu ogólnounijnej strategii trwałego rozwoju, która określa nowy typ wzrostu gospodarczego, prospołeczny i proekologiczny, kładąc nacisk na intensywną proekologiczną modernizację struktury gospodarczej oraz na eliminację niedopuszczalnych rozmiarów biedy i niesprawiedliwości społecznej, w tym wszelkich form wykluczenia.
- Dalsze intensywne budowanie cywilizacji informacyjnej, a w tym celu zwiększanie nakładów na edukację i badania naukowe z troską o ich rzeczywistą efektywność.

Trzeba oczywiście zdawać sobie sprawę z wielu istniejących ograniczeń, jak na przykład ze zmian sytuacji demograficznej. Wymagają one specjalnej analizy, wykraczającej poza ramy niniejszego artykułu.

Prof. dr hab. Zdzisław Sadowski
Polskie Towarzystwo Ekonomiczne

Michał G. Woźniak

GLOBALNY KRYZYS A DŁUGOOKRESOWY A ROZWÓJ ZINTEGROWANY W POLSCE

Wstęp

Współcześnie ukształtowały się dwa alternatywne wzorce rozwoju społeczno-gospodarczego postulowane przez teorię ekonomii w postaci rozwoju poprzez globalizację oraz rozwoju trwale zrównoważonego. Ten pierwszy jest oparty na zaleceniach tzw. konsensusu waszyngtońskiego wywiedzionych z liberalizmu anglosaskiego i dokonuje się w ramach spontanicznej koordynacji poprzez koncentrację na korzyściach własnych, kreatywność indywidualistyczną, budowanie przewag konkurencyjnych, deregulację, autonomizację rynków i w związku z tym rozpręszanie się na wszystkie sfery bytu ludzkiego komercjalizację. Ekspansję ekonomicznych kryteriów wyboru właściwych dla sfery ekonomii do pozostałych wymiarów bytu ludzkiego (konsumpcji, technologii, politycznej i społecznej, natury i biologii a także rozumu i duchowej) ułatwia liberalizacja rynków. Dzięki niej i za sprawą rewolucji informatyczno-telekomunikacyjnej od lat 80. XX w. stało się możliwe upowszechnianie tych samych standardów regulacyjnych, technologicznych, konsumpcyjnych, stylów życia i relatywizmu moralnego w skali globalnej, z których wyrasta wzorzec rozwojowy poprzez globalizację.

Do teoretycznego wzorca rozwoju trwale zrównoważonego nawiązuje się w Unii Europejskiej na złożonej bazie teoretycznej czerpiącej głównie z teorii dobrobytu, ekonomii ewolucyjno-instytucjonalnej i ordoliberalizmu. Ten wzorzec rozwojowy postuluje tworzenie nowych wartości dla wzrostu jakości życia pokoleń i służeń klientom w ramach porządku konkurencyjnego. Wymaga zatem korygowania przez państwo spontanicznej koordynacji. W praktyce żaden z tych wzorców nie funkcjonuje w czystej postaci. Wśród sygnatariuszy UE wyrasta wzorzec rozwojowy zawarty w Strategii Lizbońskiej, który jest rezultatem konfrontacji rozwoju trwale zrównoważonego z rozwojem przez globalizację. Zwolennicy rozwoju trwale zrównoważonego zakładają, że spontaniczny roz-

wój rynków, a w związku z tym reguły konsensusu waszyngtonskiego są niewystarczające. Odrabianie dystansu rozwojowego przy równoczesnym harmonizowaniu efektywności ekonomicznej i sprawiedliwości wymaga politycznego zaangażowania państwa za pomocą planów rozwoju definiujących wzorcowe wskaźniki spójności społeczno-ekonomicznej. Spontanicznie rozwijające rynki są koniecznym, lecz nie wystarczającym, warunkiem realizacji tych planów. W tym znaczeniu mechanizmy rozwoju UE nie są przeciwieństwem konsensusu waszyngtonskiego. Wymaga się tu jednak szerszego zaangażowania państwa na rzecz instytucjonalnego wspomaganie i usprawnianie rynków w celu zapewnienia przyjaznego środowiska dla stabilnego rozwoju oraz harmonizowania efektywności ekonomicznej z akceptowanymi społecznie zasadami sprawiedliwości. Korygowanie spontanicznych procesów rozwojowych jest dokonywane w praktyce za pomocą otwartych metod koordynacji.

Europejski wzorzec rozwojowy pomimo, że kwestionuje indywidualizm, nie opiera się jednak na konsekwentnie holistycznym podejściu.

Dla powodzenia takiej koncepcji rozwoju w doganianiu krajów najszybciej rozwiniętych, zaś w węższym ujęciu rozwoju trwale zrównoważonego, fundamentalnym problemem jest odpowiedź na pytanie: jak ma być zbudowany system regulacji i kontroli nierynkowej, aby nie umniejszał efektywności ekonomicznej mechanizmów rynkowych. Jaskrawym przykładem zawodności prób kierowania przez państwo całokształtem procesów rozwojowych była gospodarka centralnie planowana. Proponowane w ramach komunistycznego systemu instytucjonalnego sposoby kojarzenia zasad sprawiedliwości z efektywnością ekonomiczną poniosły całkowite fiasko i powinny być wystarczającym ostrzeżeniem, że państwu nie wolno zastępować rynków w imię celów społecznych w oderwaniu od problemu efektywności ekonomicznej, bądź też w wyniku całkowitego jej podporządkowania politycznym czy nawet społecznym kryteriom wyboru. Ponieważ jednak spontaniczny rozwój rodzi rozmaite zagrożenia, pytanie o skuteczne mechanizmy wspomagające i korygujące koordynację rynkową pozostaje nadal otwarte, zaś pilne poszukiwanie odpowiedzi na nie wynika z największego od czasów Wielkiego Kryzysu obecnego załamania się koniunktury światowej, które może na wiele lat zdestabilizować i spowolnić rozwój ekonomiczny w skali globalnej. W tym kontekście pojawia się również pytanie o jego skutki dla długookresowego rozwoju Polski. Odpowiedź na to pytanie wiąże się z określeniem przyszłego wzorca rozwoju, odpowiadającego współczesnym wyzwaniom i respektującego dające się

przewidzieć ograniczenia wyboru. Wobec wyraźnego fiaska rozwoju poprzez globalizację alternatywą jest rozwój trwale zrównoważony.

Konsekwentnie holistyczne podejście do rozwoju trwale zrównoważonego wiąże się z odejściem od indywidualistycznej kreatywności, która nie respektuje sprzężeń między sferami bytu ludzkiego i z tego powodu musi być oderwana od zintegrowanego rozwoju, pojmowanego jako zharmonizowane podnoszenie jakości życia wszystkich sfer bytu ludzkiego. Badając zatem długookresowe konsekwencje obecnego globalnego kryzysu finansowego dla rozwoju nie wystarczy ograniczyć diagnozy do egzogenicznych i endogenicznych, zewnętrznych i wewnętrznych źródeł wahań koniunkturalnych, jak czyni się to zwykle w badaniach koniunkturalnych¹. Celowe jest uwzględnienie również strukturalnych i wynikających z właściwości reguł kapitalizmu globalnego zagrożeń rozwojowych, które zdaniem wielu, nie tylko nieortodoksyjnych ekonomistów, wymagają nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego chroniącego nie tylko przed globalnymi zawirowaniami finansowymi.

1. Niespójność społeczno-ekonomiczna wzorca rozwoju kapitalizmu globalnego

Strukturalne przyczyny kryzysu

W referacie G. W. Kołodki wprowadzającym do tematu seminarium akcentowane były strukturalne przyczyny kryzysu neoliberalizmu, które autor już rok wcześniej diagnozował w swojej publikacji książkowej (2008). Zgodnie z tym ujęciem obecny globalny kryzys finansowy jest szczególnym przypadkiem kryzysu neoliberalnych reguł myślenia i działania. Należy zgodzić się z G. W. Kołodką, że jego przyczyny są również związane z wartościami, instytucjami i politykami, które wyrastały na gruncie upowszechnionej przez konsensus waszyngtonski neoliberalnej koncepcji reguł myślenia i działania. W nawiązaniu do tego ujęcia strukturalne przyczyny obecnego globalnego kryzysu finansowego mają podłoże systemowe i wynikają z upowszechnienia się neoliberalnych reguł, które określały spontaniczny wzorzec rozwoju realizowany w wyniku indywidualistycznej kreatywności opartej na maksymalizowaniu polichwalnych w kategoriach rynkowych korzyści własnych, w ramach ładu

¹ W odniesieniu do obecnego kryzysu przywoływany jest H. Minsky (2008). W kontekście determinant wahań koniunkturalnych warto zwrócić uwagę na: R. Barczyk, L. Kąsek, M. Lubiński, K. Marczewski, (2006) oraz W. Matecki, A. Sławiński, R. Piasecki, U. Żufawska, (2001).

instytucjonalnego sprzyjającego budowaniu przewag konkurencyjnych i tolerującego wykorzystywanie asymetrycznej informacji. Proces harmonizowania rozwoju poszczególnych sfer bytu ludzkiego został podporządkowany kryteriom ekonomicznym w wyniku komercjalizacji tych sfer w procesie koordynacji spontanicznej, oddolnej, która ze swej natury wiąże się z niestabilnością dynamiki rozwojowej i nierównomiernym jej nateżeniem w czasie i przestrzeni.

Upowszechnianiu się koncepcji rozwoju poprzez globalizację neoliberalnych reguł myślenia i działania sprzyjał fakt, że główne strategie rozwojowe stosowane w okresie powojennym, których podstawy teoretyczne stanowił do lat 80. keynesizm i jego odłamy, nie przynosiły oczekiwanych rezultatów dla olbrzymiej większości krajów świata. Okazało się, że oparcie tych strategii na obowiązujących podstawach było warunkiem dowodach o ich racjonalnych teoretycznych podstawach było warunkiem niewystarczającym. Keynesizm zawiódł jako podstawa polityki stabilizacyjnej w warunkach zewnętrznych szoków spowodowanych wzrostem cen surowców, zwłaszcza zaś ropy naftowej, a później szoków wywołanych rewolucją informatyczno-telekomunikacyjną.

Efektywnych wzorców rozwojowych nie mogła również dostarczyć nieprywatna gospodarka centralnie planowana oparta na kreacjonizmie uprawianym przez etatystyczne państwo. Scentralizowana kreacja systemu ekonomicznego musiała się okazać niezwykle kosztowną procedurą koordynacji, niezdolną do zorientowania celów rozwojowych na suwerenne potrzeby odbiorców i prowadzą w rezultacie do upowszechniania się dysansu rozwojowego wobec krajów o rozwiniętej gospodarce rynkowej.

Pod wpływem neoliberalizmu anglosaskiego, po drugim szoku naftowym, rozpoczęł się proces usuwania protekcjonizmu handlowego i liberalizowania rynków finansowych. Liberalizacja otworzyła drogę do innowacji na rynkach finansowych i przechodzenia do płynnych kursów walutowych. Dowiedzione przez monetarystów słabości keynesizmu oraz wysunięte przez nich argumenty na rzecz wykorzystywania dla działań stabilizacyjnych przede wszystkim instrumentów polityki pieniężnej, skłaniały do prowadzenia polityki makroekonomicznej opartej na nacisku na równowagę budżetową w ramach cyklu koniunkturalnego przy zachowaniu łatwego kontrolowanego przez państwo deficytu budżetowego oraz zachowaniu zdolności gospodarki do obsługi zadłużenia zewnętrznego. Natomiast ekonomia podaży dowodziła, wprawdzie nie bez kontrowersji teoretycznych, że redukowanie podatków i fiskalizm państwa jest alternatywną, efektywniejszą drogą pobudzania popytu niż keynesowskie, koszt-

towne dla podatników i budżetu państwa metody, które rodzą problemy inflacyjne, osłabiają konkurencyjność, skłonność do inwestowania i napływ kapitału zagranicznego, podcinając tym samym perspektywy rozwojowe przyszłych pokoleń. Konfrontacja keynesizmu i liberalnych teorii ekonomicznych doprowadziła do znacznej jego ewolucji i postępującego zbliżania się poglądów w kwestiach zawodności państwa i rynków oraz ograniczonych możliwości wypełniania przez państwo funkcji stabilizacyjnych, alokacyjnych a nawet dystrybucyjnych z pożytkiem dla reżimów efektywności ekonomicznej oraz długookresowego wzrostu i rozwoju poprzez globalizację (Wojtyła, 2000).

W praktyce produktem upowszechniania się reguł polityki makroekonomicznej wedle zaleceń pozostających w opozycji do keynesizmu liberalnych nurtów teoretycznych (monetarizmu, teorii racjonalnych oczekiwań, ekonomii podaży, nowej ekonomii klasycznej) był wzrost reżimów konkurencyjności i nacisk na liberalizację wszystkich rynków. Te nowe reguły zaczęły się również upowszechniać w krajach rozwijających się i posocjalistycznych w następstwie niewydolności krajowych mechanizmów regulacji w warunkach postępującej liberalizacji rynków, zaostrzającej się konkurencji międzynarodowej i uzależnienia się tych krajów od kapitału zagranicznego. W rozprzestrzenianiu się reguł kapitalizmu globalnego znaczną rolę odegrały programy stabilizacyjne Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Materialne podstawy liberalizacji stworzyła rewolucja informatyczno-telekomunikacyjna. Upowszechnianie się tych samych standardów regulacyjnych i innowacji finansowych przyspieszyło ekspansję i dominację asymetrycznej konkurencji korporacji transnarodowych i kapitału zagranicznego na rynkach światowych, a dzięki temu standardów produkcyjnych, technologicznych, konsumpcyjnych a nawet systemów wartości lansowanych przez te korporacje.

W odniesieniu do współczesności sprawcze funkcje neoliberalizmu anglosaskiego znalazły m.in. wyraz w tzw. konsensusie waszyngtońskim. Jego zalecenia pod adresem kapitalizmu globalnego i upowszechniania ideologii liberalizmu utyliarystycznego przedstawiane są w literaturze ekonomicznej w postaci „złotego standardu kapitalizmu anglosaskiego” (Castels, 1986, ss. 297-342). Jego zasadniczymi elementami są:

- Niska inflacja gwarantowana restrykcyjną polityką budżetową i monetarną.
- Otwarcie i umiędzynarodowienie gospodarki poprzez upowszechnianie własności prywatnej, mechanizmów wolnego rynku, liberalizację

handlu towarami, usługami, przepływu kapitałów, produktów intelektualnych i pracy oraz ograniczanie działalności regulacyjnej państwa.

- Stabilizacja cen energii i podstawowych surowców i kursów walutowych.

- Zmniejszanie udziału kosztów pracy w kosztach wytwarzania poprzez upowszechnianie wysokich standardów technologicznych, zwłaszcza opartych na rewolucji informatyczno-telekomunikacyjnej.

- Nacisk na inwestycje w kapitał ludzki, nowoczesne przemysły zwiększające wydajność pracy na skutek upowszechniania się gospodarki opartej na wiedzy.

- Malejący udział gałęzi o niskiej wartości dodanej, pracochłonnej.

Jak wynika z tych standardów nie jest przypadkiem, że w ramach regul myślenia określonych wymienionymi nurtami teoretycznymi i wiedzy z nich reguł działania w gospodarce światowej, kwestie harmonizowania efektywności ekonomicznej i sprawliwego podziału, czyli spójności społeczno-ekonomicznej zostały zredukowane do dbałości o efektywność mikroekonomiczną i stworzenie korzystniejszych warunków rozwojowych dla krajów rozwiniętych. Ewentualne korekty podziału według tego kryterium dokonywane przez państwo podlegały również silnym wpływom neoliberalnej doktryny. Wyrazem tego była tendencja do zmniejszania udziału wydatków rządowych w PKB ze szkodą dla zakresu i często jakości usług publicznych. Niezależnie od tych doktrynalnych uwarunkowań polityki społecznej, państwo nie mogło sprawnie jej wypełniać, gdyż musiało funkcjonować w warunkach narastającej asymetrycznej przewagi konkurencyjnej transnarodowych korporacji i mediotycznego, w tym również potężne międzynarodowe korporacje medialne skoncentrowane na kreowaniu społeczeństwa i polityki spektakli medialnych oderwanych od realnych problemów jakości życia olbrzymiej większości ludności.

Postępująca dominacja sektora finansowego w pomnażaniu zysków pod wpływem deregulacji rynków finansowych i umożliwienia bankom świadczenia komercyjnych i inwestycyjnych usług finansowych² otworzy drogę do autonomizowania się sektora finansowego, rozwoju i upo-

² Szczególne znaczenie dla deregulacji rynków finansowych w USA miały następujące ustawy: *Depository Institutions and Monetary Control Act*, umożliwiający deregulację stóp procentowych, *Garn-St. Germain Institutions Act* wprowadzający deregulację w sektorze oszczędnościowo-pożyczkowym oraz *Gramm-Leach-Bliley Act (Financial Services Modernization ACT)* z 1999 r., który zniósł ograniczenia w prowadzeniu różnych kategorii usług finansowych i ograniczenia możliwości spekulowania.

wszechniania się w skali globalnej innowacji finansowych. Dzięki nim mogły funkcjonować nowe kanały zwiększania podaży pieniądza kredytowego, umożliwiające upowszechnianie hazardowej gry, w której wygranymi miały być posiadające olbrzymią przewagę kapitałową i informacyjną największe instytucje finansowe. Świadczy o tym bardzo szybki spadek udziału PKB w obrotach na rynkach finansowych w USA z 37,8% w 1970 r. do 1,9% w 2000 r. Autonomizacji sektora finansowego towarzyszyło równocześnie podwojenie się udziału zysków w PKB tego sektora w USA (z 1,5% w 1. 1959 – 89% do ok. 3% w 2003 r.) przy równocześnie dwukrotnym zmniejszeniu się tego wskaźnika dla sektora przetwórczego (z ok. 4% do ok. 2%)³.

To swoje finansowe „perpetuum mobile” tworzenia zysków uwodziło podmioty gospodarujące, które coraz mocniej angażowały się w wykorzystywanie coraz do bardziej ryzykownych innowacji finansowych wykorzystywanych do kredytowania już zaciągniętych kredytów i asymetrycznego zabezpieczania przed ryzykiem kredytowym na korzyść kredytodawców, a często całkowitego przeniesienia tego ryzyka na kredytobiorcę. Nie podejmowano równocześnie odpowiednich działań regulacyjnych, które ograniczałyby skutecznie kreowanie i wykorzystywanie przez wielkie korporacje niedoskonałej, asymetrycznej informacji, zachęcającej do zaciągania ryzykownych kredytów.

Jednakże koszty tej konwergencji nawet w krajach wysoko rozwiniętych były ogromne. Globalizacja liberalizacji oznaczała upowszechnianie komercjalizacji wszystkich sfer bytu ludzkiego, dysproporcjonalny rozwój społeczno-ekonomiczny, naruszanie równowagi między rozwojem poszczególnych sfer bytu ludzkiego na niekorzyść rozwoju społecznego, duchowego i przyszłych pokoleń. Tym samym zakwestionowała rozwój rozumiany jako wartościowe wedle kryteriów etycznych życie ludzkie, zharmonizowane podnoszenie jakości życia.

Już na początku XXI w. statystyki światowe wyraźnie wskazywały, że reguły kapitalizmu globalnego prowadzą do narastania niespójności społeczno-ekonomicznej. Wystarczy tu przypomnieć, że co piąty mieszkaniec globu ziemskiego (1,2 mld) żył w 2004 r. za mniej niż jednego dolara dziennie, zaś 2,8 mld ludzi za mniej niż 2 USD dziennie. Zastrzeżenia pod adresem przekonania, że również dobro wspólnie zinternalizuje się na ogół poprzez dbałość o korzyść własną w warunkach globalnego kapitalizmu nabiera szczególnego dramatyizmu jeśli zauważymy, że co

³ Statystyki przytoczono za bardziej szczegółowymi danymi zawartymi w: J. Żyżyński, (2008).

3,5 sekundy umiera z głodu jeden człowiek, 114 mln. dzieci nie chodzi do szkoły z powodu ubóstwa ich rodzin (Kuźmiec, Leszczyński, 2004). Z drugiej strony 400 najbogatszych podatników USA uzyskało dochód 69 mld USD. Pomoc USA dla krajów ubogich wynosi 0,15-0,18% PKB wobec 0,7% PKB deklarowanej przez kraje rozwinięte. Równocześnie maksymalne krańcowe stawki podatku od dochodów indywidualnych w USA zmniejszyły się z 70% w 1979 r. do 35% w 2003 r. (Reynolds). W 59 krajach świata obejmujących ok. 44% ludności, wśród których znajdują się kraje wysoko rozwinięte, gdzie PKB na głowę przekracza w skali roku kilkanaście tysięcy USD oraz w krajach szybko rozwijających się umacnia się od wielu lat zjawisko kurczenia się bazy demograficznej, której ujemne następstwa próbuje się rozwiązywać poprzez import imigrantów wykorzystywanych do pracy, często na dwóch poziomach i za wynagrodzenia na poziomie minimalnym według standardów obowiązujących w danym kraju i zawodzie (Misztal, 2005). W latach 50-60 XX w. menderowie w najbogatszych krajach przyznawali sobie 20-30 razy wyższe uposażenia niż robotnikom. Trzydzieści lat później, w latach 90. relacje te wzrosły do 150-180 razy. Wynikiem globalizacji jest również likwidacja milionów miejsc pracy. W UE ponad 20 mln ludzi pozostawało bez pracy. Niektóre prognozy dotyczące końca XXI w. szacują aktywny udział w sektorze rynkowym i rządowym, dochodach i konsumpcji zaledwie dla 20% globalnej populacji, która wyprodukuje towary zaspakajające cały popyt światowy (Martin, Schuman, 1999, s. 14). Przewiduje się również, że w połowie XXI w. 40% Amerykanów będzie miało wyższe wykształcenie, odpowiednie stanowiska pracy i wynagrodzenie, nie ma jednak koncepcji, co zrobić z resztą (Kowalik, 1998). Równocześnie narastają problemy konkurencji nie tylko dla firm krajów rozwijających się i ubogich. Trudno rozwiązać problemy konkurencyjności między krajami, jeżeli zarobki w Europie Zachodniej są 30-50 godzin rocznie niż w krajach azjatyckich, zaś ludzie pracują w UE 1600 godzin rocznie za 30 tys. USD, a w Azji 2200 godz. rocznie za 1000 USD (Granice..., 1966, s. 142). Dość również należy, że szeroka penetracja kultury opartej na neoliberalnej wizji człowieka i społeczeństwa budzi opory nie tylko w krajach, które nie doświadczyły powszechnie korzyści globalizacji.

Chociaż powyższe statystyki abstrahują od korzyści globalizacji, nie mogą być jednak ignorowane. Rodzą one pytanie o związki wynikających z nich zagrożeń z upowszechnianiem się reguł kapitalizmu globalnego. W kontekście tych zagrożeń w literaturze dotyczącej kwestii przyszłego rozwoju społeczno-ekonomicznego świata zwraca się uwagę na

równoczesne procesy powiększania się ryzyka: głodu i ubóstwa, wykluczenia poprzez utratę pewnych praw, a drugiej strony negatywnych skutków ekspansji społeczeństwa konsumeryzmu i relatywizmu moralnego, zagrożenia katastrofami naturalnymi w ekosferze i spowodowanymi deficytem niektórych surowców, zagrożenia bytu biologicznego ludzi postępującym ryzykiem technologicznym (ryzyko genetyczne, epidemie biologiczne, informatyczne i radioaktywność, piractwo własności intelektualnej), kryzysu demograficznego i rodziny monogamicznej, terroryzmu i lokalnych konfliktów, relatywnego spadku wydajności pracy, utraty kontroli finansów (Atali, 2002, s. 198).

W świecie drastycznie narastających nierówności majątkowych dochodowych dramatycznie długookresowych skutków tego ostatniego zagrożenia, obserwowanego aktualnie w postaci globalnego kryzysu finansowego, nie można uniknąć. Dzieje się tak dlatego, że po każdej recesji gospodarka absorbuje mniej siły roboczej niż wynika to z proporcji występujących w okresie wzrostu w poprzedniej fazie cyklu. W następującej po recesji i kryzysie fазie ekspansji liczba pracowników wzrasta wolniej i z opóźnieniami. W wyniku nacisku na racjonalizację kosztów pracy i wymuszonych recesją innowacji należy się spodziewać tendencji do bez zatrudnieniowego wzrostu. W wahaniach koniunkturalnych należy więc upatrywać źródeł działania prawa Okuna, zgodnie z którym zmiany stopy PKB implikują zmiany stopy bezrobocia (Okun, 1959). Innym źródłem narastania nierówności majątkowo-dochodowych spowodowanych skutkami globalnego kryzysu będzie zapewne tzw. efekt histerezy (Snowdon, Vane, Wynarczyk, 1988, ss. 339-341). Wiążą się z nim opóźnione w czasie zmiany natężenia faktycznego bezrobocia względem zmian PKB spowodowane ubytkami kapitału ludzkiego, wymuszoną przez bankructwa firm restrukturyzacją przedmiotową gospodarki i innymi czynnikami (Kwiatkowski, 2002, ss. 204-224).

Pewnym następstwem neoliberalizmu, wobec naporu poważnych kwestii praktyki gospodarczej, jest konsensus postwasyngtoński. Przyjmuje on, że podstawowym problemem kapitalizmu globalnego jest przechodzenie od cywilizacji przemysłowej do cywilizacji informacyjnej. W nowym świecie, w którym sukces rozwoju nie polega na zmniejszeniu nie tylko luki w zakresie kapitału fizycznego, ale przede wszystkim w zakresie kapitału ludzkiego należy zwrócić uwagę na następujące czynniki (Piasecki, 2003, ss. 62-72):

1. Podstawowe środowisko gospodarcze powinno sprzyjać w dłuższym okresie inwestycjom krajowym i zagranicznym.

2. Wysokie uwrażliwienie gospodarki na parametry rynkowe.
3. Uwarunkowania kulturowe i kapitał ludzki.
4. Zgodnie reagujące na bodźce instytucje i mechanizmy wobec szybkich przepływów i absorpcji informacji.
5. Szeroko rozumiany system instytucjonalny (prawa własności, system sadownictwa, nadzoru bankowego, izby handlowe itd.), który determinuje efektywne działanie rynków.
6. Przyjazne rynkowi interwencyjne działania państwa tam, gdzie występują niedoskonałości rynku.

Konsensus postwasyngtoński nie zawierał jednak zaleceń instytucjonalnych odnośnie narastających niespójności na tle podziału i poszerzał jedynie katalog zaleceń proefektywnościowych związanych z kapitałem ludzkim i społecznym.

Z zarysowanego wyżej podłoża współczesnych procesów realnych i związanych z nimi zagrożeń globalnych ludzkości należy poważnie postraktować hipotezę, że strukturalne przyczyny obecnego globalnego kryzysu finansowego wiążą się z następującymi determinantami:

- doktrynerskim, mechanistycznym podejściem do liberalizacji, metodologicznym bałwochwalstwem nie respektującym specyfiki rynków finansowych, uwarunkowań kulturowych i poziomu rozwoju ekonomicznego,
- oparciem rozwoju na ekspansji indywidualistycznej aksjologii i komercjalizacji na wszystkie obszary egzystencji ludzkiej, relatywizmie moralnym, kreatywności indywidualistycznej i przewagach konkurencyjnych,
- autonomizacją rynków i państwa, deprecjonowaniem roli państwa i koordynacji nierynkowej w korygowaniu niesprawności rynków,
- niespójnością instytucjonalną reguł kapitalizmu globalnego (przypadkowść, nieoookreślone obowiązki informacyjne organizacji publicznych i prywatnych sprzyjające uprawianiu hazardowej gry ekonomicznej i nieuczciwym praktykom biznesowym, nieustalone zasady sprawiedliwych nierówności majątkowo-dochodowych i godziwych zysków).

Nie można jednak pomijać wewnętrznych, bezpośrednich przyczyn fluktuacji dynamiki rozwoju społeczno-ekonomicznego związanych z procesami kumulowania się skutków ograniczeń poznawczych, informacyjnych i emocjonalnych podmiotów gospodarczych funkcjonujących w warunkach rosnącej złożoności, różnorodności i zmienności zjawisk i procesów fizycznych, statystycznych, ekonomicznych i społecznych

uniemożliwiającej dokładne ich prognozowanie i sterowanie nimi. Występowanie tych przyczyn w niczym nie podważa bezradności reguł kapitalizmu globalnego w ograniczaniu zagrożeń globalnych ludzkości i nie może być argumentem przeciwko potrzebie nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego podporządkowanego harmonizowaniu rozwoju poprzez tworzenie nowych wartości dla wzrostu jakości życia pokoleń.

Wewnętrzne przyczyny globalnego kryzysu finansowego

W diagnozach współczesnych kryzysów finansowych wskazuje się na wyjątkową skalę i złożoność współczesnych rynków finansowych oraz na niezwykle przyspieszenie i upowszechnianie się wysokiej mobilności kapitałów w skali międzynarodowej. Skokowy wzrost natężenia tych zjawisk i procesów stał się możliwy dzięki upowszechnianiu się z niezwykłą dynamiką innowacji informatyczno-telekomunikacyjnych i finansowych. Pełne dyskontowanie potencjalnych korzyści z tych innowacji przez korporacje finansowe wiązało się z postęпами w zakresie liberalizacji. Czynniki te skutkowały synergicznymi efektami w postaci przepływów na wielką skalę inwestycji bezpośrednich, portfelowych, kredytów walutowych i innych. Można się więc było spodziewać, że mogą one rościć daleko idące konsekwencje nie tylko dla gospodarerek zaliczanych do rynków wschodzących, ale również dla dojrzałych gospodarerek. Względnie jednorodny, oparty na liberalizacji rynków finansowych organizm gospodarki światowej uczynił z powiazań finansowych w skali globalnej potężną siłę sprawczą dla przebiegu koniunktury gospodarczej w wymiarze krajowym i międzynarodowym. MFW odnotował w ostatnim trzydziestolecu przeszło sto epizodów finansowych turbulencji w krajach rozwiniętych (World..., 2008, ss. 129-150). Badania kryzysów bankowych dowodzą, że występują one po okresie przyspieszonego wzrostu gospodarczego z rocznym opóźnieniem w stosunku do szczytu koniunktury, w sytuacji narastania nierównowagi zewnętrznej (Kaminski, Reinhart, 1996). Kryzysy finansowe są więc poprzedzone występowaniem warunków recesyjnych, polegających na spadku aktywności gospodarczej, osłabieniu sektora eksportowego, wzroście stóp procentowych oraz kurczeniu się obrotów na giełdzie papierów wartościowych.

O ogromnym międzynarodowym wymiarze tego zarażania w przypadku obecnego kryzysu finansowego decyduje fakt, że niemal po trzech dziesięcioleciach upowszechnienia się reguł kapitalizmu globalnego i trwającej przez 15 lat od początku lat 90. ekspansji na rynku nierucho-

mości w większości krajów rozwiniętych wspomaganej mikro i makro-ekonomicznym mechanizmem nakręcania optymizmu zaczęły się rozprzestrzeniać już z rocznym wyprzedzeniem przed upadkiem Lehman Brothers (15 września 2008 r.) zawirowania finansowe w największych bankach w Wielkiej Brytanii (Northern Rock, HSBC), Szwajcarii (UBS, Credit Suisse), Francji (Societe Generale), Niemiec (Deutsche Bank) i USA (Bear Stearns) (Nawrot, 2009, s. 32).

Początki tego mechanizmu należy wiązać z powstaniem w latach 70. niestandardowego rynku kredytów hipotecznych (subprime mortgages), nienadzorowanego przez FED, wymuszonego ustawami ułatwiającymi uzyskanie kredytów mieszkaniowych przez mniejszości narodowe i osoby o niższych dochodach (Nawrot, 2009, s. 72). Stopniowe odroczenie od przyjętych standardów i praktyk kredytowych umożliwiło spadek średniej stopy procentowej kredytów hipotecznych w USA z ok. 10% w 1990 r. do 6% w 2008 r. Dzięki temu gospodarstwa domowe o niższych dochodach uzyskały powszechnie dostęp do kredytów hipotecznych. Udział łącznego zadłużenia z tytułu kredytów hipotecznych w PKB systematycznie wzrastał z ok. 5% w latach 70. do ok. 10% w latach 80., ok. 40% w latach 90. i 100% w 2008 r. Równocześnie wzrastał udział kosztów obsługi kredytów hipotecznych gospodarstw domowych w dochodach dyspozycyjnych gospodarstw domowych z ok. 9% w latach 1998-2000 do niemal 12% w 2008 r., zaś udział całkowitego zadłużenia gospodarstw domowych zwiększył się z 14% w 1980 r. do ponad 18% w 2008 r.

Dla podtrzymania dobrej koniunktury na rynku nieruchomości w segmencie subprime zezwolono na mocy Community Reinvestment Act of 1997 na sekurytyzację (sprzedaż należności zabezpieczonych hipoteką) w tym segmencie. W wyniku tego nastąpił gwałtowny wzrost udziału kredytów segmentu subprime w całkowitych kredytach hipotecznych z 5% w 1997 r. do ponad 20% w 2005 r.

Mikroekonomiczny mechanizm nakręcania optymizmu na rynku nieruchomości był więc oparty na niskich stopach procentowych kredytów hipotecznych, wycenie aktywów zabezpieczających wg aktualnej wartości rynkowej, innowacjach finansowych z pozoru ubezpieczających od ryzyka kredytowego, zaś w gruncie rzeczy umożliwiających przetrwanie tego ryzyka na kredytobiorcę lub nabywcę należności zabezpieczonych hipoteką. Skutkowało on szybszym wzrostem kredytów hipotecznych niż depozytów bankowych, a w konsekwencji narastaniem banki spekulacyjnej na rynku nieruchomości. Pęknięcie bani spekulacyjnej po upadku

Lehman Brothers spowodowało panikę na rynkach finansowych w skali globalnej.

Gospodarka światowa ogarnięta została najpoważniejszym w skutkach od czasów „Wielkiej Depresji” globalnym kryzysem finansowym. Tylko w okresie od 2007 r. do połowy listopada 2008 r. raportowane straty banków amerykańskich i europejskich wynosiły ok. 1 bln USD, instytucji ubezpieczeniowych 150 mld USD (Nawrot, 2009, s. 85). Stratom tym towarzyszyła również panika na giełdach papierów wartościowych i radykalna przecena indeksów spółek giełdowych. Pomimo szybkich krajowych programów interwencyjnych ratowania sektora bankowego a także koordynowanych w skali międzynarodowej, w następstwie małej ich skuteczności szacowane są dalsze straty sektora instytucji finansowych z tytułu nadmiernej ekspozycji zbyt ryzykownych kredytów, zwłaszcza w segmencie subprime mortgage, przynajmniej na kolejny 1 bln USD. W opinii S. Gomułki kolejny plan nowego prezydenta USA B. Obamy zakłada porównywalną z kosztami programu New Deal z lat 30. ubiegłego wieku wielkość wydatków interwencyjnych (Skala..., 2009).

Spektakularne bankructwa gigantów finansowych, ludzie wyrzucani z własnych domów obciążonych kredytem hipotecznym, wywołały gwałtowny spadek kursów papierów wartościowych, radykalnie ograniczyły dostęp do pieniądza kredytowego, pogłębiły i upowszechniły pesymistyczne oczekiwania co do przyszłych dochodów, popytu, zysków inwestorów, producentów i eksporterów. Te pesymistyczne nastroje uczestników rynków w powiązaniu z nadmierną awersją do ryzyka kredytowego spowodowały utratę zaufania na rynku międzybankowym, zaostrezenie warunków udzielania kredytów a nawet endogeniczne racjonowanie podaży pieniądza kredytowego. Przy takich zachowaniach uczestników rynków finansowych ekspansywna polityka monetarna banków centralnych wzmocniana podwyższaniem gwarantowanych depozytów klientów banków, przejmowaniem przez państwo tzw. „toksycznych kredytów”, ograniczaniem „krótkiej sprzedaży” oraz dokapitalizowaniem banków staje się mało skuteczna.

Kolejne prognozy spadku wzrostu gospodarczego, eksportu i importu, wzrostu bezrobocia, i deficytu budżetowego są korygowane w dół. Według styczniowych prognoz Międzynarodowego Funduszu Walutowego w 2009 r. światowy wzrost PKB ma wynieść 0,5%, kraje kontynentalnej Europy dołknę, podobnie jak USA ok. 2% przeciętny spadek PKB, jednakże z większym natężeniem niż w USA. Będzie on głębszy

w Niemczech (-2,3%) i Wielkiej Brytanii (-2,8%), gdzie obserwowano wszystkie słabości rynków finansowych (wysokie zadłużenie, krach na rynku nieruchomości, przeszacowanie funta. Najgłębsza recesja dotknęła jednak kraje Europy postkomunistycznej, zwłaszcza zaś Ukrainę i republiki nadbałtyckie (Łotwa -6,9%, Estonia -4,7%, Litwa -4,0%). Zdecydowanie bardziej pesymistyczne są prognozy raportu Banku Światowego opracowanego dla potrzeb szczytu 20 najbogatszych krajów świata, który będzie zwołany 2 kwietnia w Londynie. Według tego raportu światowy PKB spadnie o 5%, produkcja przemysłowa aż o 15%, zaś obroty handlu zagranicznego do poziomu sprzed osiemdziesięciu lat. Załamanie się handlu światowego, odpływ kapitału zagranicznego, utrata dostępu do kredytów, straty inwestorów rynków kapitałowych, spadek napływu BIZ i deprecjacja walut krajowych pozbawiają kraje rozwijające dostępu do zewnętrznych źródeł finansowania rozwoju, zaś w wielu przypadkach możliwości terminowego regulowania zapadalnych rat długu publicznego i pożyczek przedsiębiorstw. Awersja do ryzyka kredytowego spowodowana niestabilnością na rynkach finansowych oraz wysysanie istniejących zasobów finansowych przez ogromne deficyty budżetowe USA (9% PKB), Wielkiej Brytanii (9%), oraz wzrost tych deficytów powyżej kryteriów z Maastricht w olbrzymiej większości krajów UE, Rosji i Ukrainie gwarantuje na kredyty międzybankowe w strefie euro i narodowe plany zasilenia kapitałowego instytucji finansowych (2,2 bln euro), postulowane wsparcie kredytowe dla MFW (500 mld USD) spowodują powszechną ekspansję długu publicznego i na wiele lat pogorszą warunki finansowania rozwoju gospodarczego w skali światowej.

Scenariusze pokryzysowego kapitalizmu jako determinanta długookresowego rozwoju Polski

Następstwa globalnego kryzysu finansowego sprawiają, że zakładane wskaźniki odrabiania dystansu rozwojowego wprowadzone ze Strategii Lizbońskiej do 2013 r. w narodowych strategiach rozwoju stają się nierealistyczne także w odniesieniu do Polski. Pesymistyczny wariant prognozy rządowej dla Polski przewiduje obniżenie się PKB do 1,7% w 2009 r., lecz są również opinie ekspertów wskazujące nawet na możliwość spadku poziomu PKB. Spełnienie się nawet mniej pesymistycznych prognoz oznaczać musi spadek produkcji przemysłowej, eksportu i ostre wyhamowanie dynamiki inwestycji, wzrost bezrobocia, a co za tym idzie pogorszenie się warunków rozwoju kapitału ludzkiego.

Skala, czas trwania kryzysu w Polsce i jego skutki dla długookresowego rozwoju są uwarunkowane przede wszystkim głębokością powiązań ekonomicznych z krajami najbardziej dotkniętymi kryzysem. Jego skutki po stronie kosztów dla przyszłego rozwoju wiążą się przede wszystkim z czasem trwania i skalą: zapasów eksportu i importu, deprecjacji złotych, strat związanych z opcjami walutowymi, odpływu kapitału zagranicznego, ograniczeń w dostępie do kredytów czy wymuszonego wyżej wymienionymi czynnikami deficytu budżetowego. Dotychczasowe szacunki tych kosztów ulegają ciągłym korektom w górę.

Wobec braku możliwości wiarygodnego oszacowania tych skutków jedyne rozsądne jest operowanie przedziałowymi wskaźnikami szacunków przy alternatywnych, krańcowo określonych optymistycznych i pesymistycznych wariantach rozwoju kryzysu⁴ i przy założeniu roztropnej polityki stabilizacyjnej. W wariacie optymistycznym należy przypuszczać, że przynajmniej do 2012 r. w podstawowych wskaźnikach może nastąpić powrót na dotychczasową trajektorię rozwoju. Wynika to również z przebiegu dotychczasowych wahań koniunkturalnych w Polsce, które charakteryzowały się czteroletnimi fazami regresywnymi i progresywnymi (Kołodko, 2007, ss. 54-62). Niestety bardziej prawdopodobny wydaje się scenariusz pesymistyczny. Kryzys będzie miał charakter przewlekły. Pokryzysowa gospodarka światowa nie będzie miała możliwości powrotu do wysokich wskaźników wzrostu długookresowego, jakie miały miejsce w ostatnim dwudziestolecu. Dotyczyć to będzie również Polski z uwagi na powiązania z gospodarką światową. Osłabienie długookresowego pokryzysowego tempa rozwoju gospodarczego spowodowane będzie zmianami nastawienia banków i podmiotów gospodarczych do ryzyka kredytowego oraz zwiększonymi trudnościami dotychczasowych liderów gospodarki światowej, zwłaszcza zaś USA i największych państw UE w sprośowaniu wyzwaniami konkurencyjnym Chin, narastającym zagrożeniem klimatycznym i demograficznym. W powiązaniu z zaciągniętymi ogromnymi zobowiązaniami wynikającymi z niezwykłego, trudno kontrolowanego wzrostu deficytów budżetowych w 2009 r. i przewidywanym ich dalszym wzrostem w 2010 r. nieuchronna okaże się silna presja na

⁴ Szczegółnie duże rozbieżności szacunków dotyczą: strat na opciach walutowych (wg KNF 15 mld zł a Krajowej Izby Gospodarczej do 200 mld zł), spadku napływu BIZ (do poziomu w przedziale 7 do 3 mld USD). Ogromna niepewność dotyczy również skali deprecjacji złotego, która ma wpływ na wzrost kosztów importerów dóbr inwestycyjnych, nabywców dóbr konsumpcyjnych, dłużników walutowych publicznych i prywatnych, rezydentów denominowanych w walutach obcych.

wzrost podatków w krajach rozwiniętych i pozostałych najbardziej dotkniętych kryzysem.

Zewnętrzne determinanty skutków kryzysu dla rozwoju RP są związane z możliwym do realizacji pokryzysowym scenariuszem reformy reguł kapitalizmu globalnego. Chodzi tu głównie o realne możliwości konkretizacji i wdrożenia nowego ładu finansowego, przebudowy MFV i skali zwiększenia składek członkowskich dla umożliwienia szerszego zasilania finansowego krajów najbardziej dotkniętych kryzysem oraz zagwarantowania ciągłego wzmocnienia nadzoru światowego systemu finansowego w celu wyeliminowania hazardowych praktyk finansowych i wykorzystywania asymetrycznej informacji przez posiadające przewagę konkurencyjną globalne korporacje finansowe. Najlepszym rozwiązaniem byłoby osiągnięcie konsensu w kwestii finansowej konstytucji i konstytucji porządku konkurencyjnego ukierunkowanego na tworzenie nowych wartości dla podnoszenia jakości życia. Obecnie nie wydaje się to możliwe wobec realizowanego interwencjonistycznego wariantu antykryzysowej terapii w USA i tendencji do wzmocnienia interwencjonizmu monetarystycznego, interwencjonizmem fiskalnym i działaniami protekcjonistycznymi już obserwowanymi także w UE.

Interwencjonizm monetarystyczny w postaci wzrostu kwoty gwarantowanych depozytów bankowych, redukcji stóp procentowych i stopy rezerw obowiązkowych, dokapitalizowania banków, wykupu złych długów, usuwania niestandardowych procedur bankowych a nawet przejściowej nacjonalizacji w razie ryzyka upadłości banków jest powszechnie akceptowany. Osiągnął on tak pokaźne rozmiary, że deficyt budżetowy w USA ma wynieść 12% PKB w 2009 r.. Również w największych krajach UE prognozuje się z tego powodu deficyty budżetowe znacznie przekraczające kryteria z Maastricht (Włochy: 3,8%; Francja: 5,4; Hiszpania: 6,2%; Wielka Brytania: 8,8%; Irlandia 11%). Na tle tych tendencji Polska z deficytem budżetowym szacowanym na poziomie 3,6% jest wyjątkiem, także w grupie krajów posocjalistycznych.

Wobec rozprzestrzeniania się skutków kryzysu finansowego na sferę realną pod naciskiem problemów społecznych politycy wykazują zwykle skłonność do makro i mikroekonomicznego interwencjonizmu fiskalnego, który umożliwia rozkładanie kosztów na różne grupy i w czasie. Symptomy tego interwencjonizmu pojawiły się już w USA, Francji, Niemczech, a w wielu innych krajach formułowane są żądania zwiększenia deficytu budżetowego dla subsydiowania popytu krajowego i produkcji rodzimej oraz redukcji podatków. Dotychczas w ramach pierwszego

planu Obamy w USA interwencjonizm fiskalny jest dozowany ostrożnie i postulowany za pomocą: redukcji podatków dla bezrobotnych, ulg edukacyjnych i ochrony zdrowia dla najbardziej potrzebujących, ulg emerytalnych i ochrony pracy, subwencji na pierwszy samochód i dom, inwestycji tworzących miejsca pracy, ekologicznych, technologicznych i drogowych. Pojawiają się też w UE postulaty subwencji do produkcji krajowej.

Decydując się na interwencjonizm fiskalny nie wolno zapominać o wysokim ryzyku wzrostu kosztów kryzysu i rozwoju związanym z prze regulowaniem, opóźnieniami czasowymi skutków decyzji fiskalnych. Jego niska skuteczność potwierdzona doświadczeniami po Wielkim Kryzysie musiałaby się również ujawnić w przyszłości z powodu upolitycznienia decyzji fiskalnych i niesynchronizowanego charakteru wahań koniunkturalnych w układzie podmiotowym czy nawet międzynarodowym. Dla wielu krajów, zwłaszcza rozwijających się powstaje problem, z jakich źródeł i z jakimi kosztami miałyby te fiskalne interwencje być finansowane, zważywszy na olbrzymie potrzeby pożyczkowe USA i krajów strefy euro. W każdym przypadku interwencjonizm fiskalny musiałby wiązać się ze wzrostem fiskalizmu obciążającym procesy rozwojowe dotychczasowymi kosztami na wiele lat. Z badań Gwartneya i in. (1988, ss. 163-190) przeprowadzonych dla 23 krajów OECD dla lat 1960-1996 wynika wysoka ujemna korelacja wzrostu udziału wydatków rządowych w PKB dla wzrostu gospodarczego. Przy poziomie tego wskaźnika mniejszym niż 25% możliwy był średnioroczny wzrost PKB na poziomie 6,6%, dla udziału wydatków rządowych w PKB w granicach 40 do 50% średnioroczny wzrost PKB obniżał się do 2,8%, zaś przy jego wzroście do 60% średnioroczny PKB wynosił tylko 1,6%. Jeśli te proporcje miałyby być aktualne obecnie, Polska, podobnie jak inne kraje odrabiające dystans rozwojowy, ma bardzo ograniczone pole manewru dla wspomagania rozwoju deficytem budżetowym. Nie oznacza to, że niecelowe są jakiegokolwiek interwencje pobudzające popyt wymagające wzrostu deficytu budżetowego, pomimo, że ograniczenia polityki popytowej w Polsce wynikają również z innych powodów. Problemy te są komentowane w dalszej części artykułu.

Największe zagrożenia dla długookresowego rozwoju krajów rozwijających, wynikają z tendencji protekcjonistycznych, niezależnie od tego czy wystąpić mogłyby w postaciach jawnych, ukrytych, selektywnych, nietytaryfowych lub fiskalnych. Programy dokapitalizowania banków, wykupu złych długów ewentualnej emisji euroobligacji mogą pod pewnymi warunkami okazać się korzystne dla krajów najbogatszych.

W ich następstwie kraje rozwijające się pozbawiane są dostępu do wewnętrznych źródeł finansowania rozwoju, od których jest on szczególnie uzależniony. Protekcyjizm w każdej postaci ogranicza korzyści komparatywne rozwoju, powiększa jego koszty i zawsze wiąże się z przetrucaniem tych kosztów na kraje biedniejsze, które nie posiadają wystarczających środków dla należytej ochrony własnych interesów. Ze scenariuszem protekcyjnistycznym wiąże się również osłabienie tendencji integracyjnych w ramach UE i wysokie ryzyko Europy dwóch standardów o zróżnicowanym dostępie do kredytów, zróżnicowanej ochronie krajowych rynków i zróżnicowanych standardach polityki makroekonomicznej. Ten scenariusz mógłby zepchnąć Polskę do grupy krajów drugiej prędkości i uniemożliwić wejście do Europejskiej Unii Walutowej a tym samym uniemożliwić obniżenie kosztów transakcyjnych wymiany handlowej i lepszą ochronę waluty przed atakami spekulacyjnymi.

Z tendencjami protekcyjnistycznymi wiązać się może regionalizacja mechanizmów koordynacji i redukowanie swobody wymiany i międzynarodowej współpracy w zakresie tworzenia nowego ładu finansowego do poszczególnych ugrupowań regionalnych skoncentrowanych wokół USA, UE i dalekowschodniego bloku azjatyckiego. Konsekwencją tego scenariusza musiałoby być spowolnienie wzrostu gospodarczego w skali światowej w związku ograniczeniami w zakresie przepływów kapitału, siły roboczej i tanich towarów z rynku azjatyckiego. Asymetryczne i silne powiązania ekonomiczne Polski z UE oznaczałyby w tym scenariuszu transmisję dodatkowych kosztów rozwoju za pośrednictwem jednolitego rynku europejskiego.

Prawdopodobny jest również scenariusz powrotu do status quo. Byłby on możliwy w razie fiaszki wysiłków na rzecz nowego ładu międzynarodowego, wysokiej skuteczności dotychczasowych monetarystycznych przedsięwzięć interwencyjnych USA i stosunkowo krótkiego wychodzenia gospodarki USA z kryzysu. W razie jego spełnienia się małoby miejsce dalsza finansyzacja gospodarki światowej, wzrost znaczenia korporacji transnarodowych. W konsekwencji następowałoby utrwalanie się obserwowanych w ostatnich dziesięcioleciach zagrożeń globalnych ludzkości i pogłębianie się nierówności majątkowo-dochodowych w skali międzynarodowej i wewnątrz krajowej między klasą finansową, biznesem materialnego i grupami zawodowymi. W Polsce, podobnie jak w UE wzrastałaby presja na poświęcanie społecznych celów rozwoju na rzecz sprostaniania wyzwanom asymetrycznej konkurencji KTN i odchodzenia od rozwoju trwale zrównoważonego wobec trudności w jego realizacji wy-

wołanych następstwami kryzysu i utrwalania się rozwoju poprzez globalizację. Dodatkowe koszty rozwoju wiązałyby się w tym przypadku z utratą awersją do ryzyka kredytowego i przejściowymi, większymi trudnościami w dostępie do kapitałów zagranicznych związanych ze wzrostem potrzeb pożyczkowych dla pokrycia spowodowanych kryzysem deficytów budżetowych. Możliwe byłoby również naciski na restrukturyzację przyszłych programów pomocowych na rzecz wzmacniania regionów rękujących wyższy potencjał konkurencyjny. Dla zminimalizowania kosztów kryzysu w tym scenariuszu pożądana byłaby w Polsce polityka ukierunkowana na niedopuszczenie do naruszenia liberalnych reguł zdrowych finansów publicznych, jak najszybszą akcesję do strefy euro i ochronę krajowych podmiotów gospodarczych przed wykorzystaniem asymetrycznej konkurencji i asymetrycznej informacji.

Najkorzystniejszym dla długookresowego rozwoju wydaje się scenariusz budowy globalnego porządku konkurencyjnego. Ten scenariusz pojawia się w deklaracjach przywódców UE a także nowego prezydenta USA B. Obamy i szefa FED B. Bernanke. W postulatach amerykańskich pod adresem nowego ładu finansowego zwraca się uwagę na: wzmocnienie systemu finansowego w sferze zasad i prawa, powołanie instytucji odpowiedzialnej za monitorowanie oraz zapobieganie powstawaniu nadmiernego ryzyka, rozwiązywanie problemu zbyt dużych spółek finansowych, które nie mogą podlegać upadłości. Zaś w UE pojawiają się sugestie reformy regulacji i ciągłego wzmocnienia nadzoru światowego systemu finansowego, finansowej konstytucji i porządku konkurencyjnego ukierunkowanego na tworzenie nowych wartości dla podnoszenia jakości życia oraz przebudowy MFW.

Polityka spójności społeczno-ekonomicznej w łagodzeniu skutków kryzysu

Drugi kanał zagrożeń dla długookresowego rozwoju wynikających ze skutków globalnego kryzysu wynika z narastania konfliktów na tle podziału, w których pracownicy stają się słabszą stroną przetargów o podział tych kosztów. Słabszą stroną stają się również kraje mniej rozwinięte, do których należy Polska. Kraje te są więc narażone na próby eksportu skutków kryzysu, najpierw na ich rynki finansowe poprzez załamanie kursów akcji, niebezpieczeństwo spowodowania kryzysu walutowego i ograniczenia w dostępie do kredytów, zaś w ich następstwie oraz w wyniku powiązań rynków towarowych do ich sfery realnej. Proces ten bę-

dzie się dokonywał zarówno za pomocą mechanizmów transmisji wynikających z powiązań zliberalizowanych rynków światowych jak również ukrytych i wysublimowanych tendencji protekcyjnistycznych, a jeśli te okażą się nieskuteczne również jawnych jego form. Jego konsekwencje będą pochodną głębokości i czasu trwania recesji w UE i gospodarce światowej oraz roztropności polityki antykryzysowej. Charakterystyczne dla Polski opóźnienie transmisji zewnętrznych zjawisk kryzysowych oraz przyjęty przez rząd nierealistyczny, wobec powszechnych zewnętrznych zagrożeń koniunkturalnych, program konwergencji ze strefą euro w r. 2012 sprawiają, że rządowy Plan Stabilności i Rozwoju jest krytykowany za bagatelizowanie skali ujemnych konsekwencji tych zjawisk dla rozwoju gospodarczego Polski i nie mobilizowanie podmiotów gospodarczych oraz ogółu społeczeństwa do poszukiwania odpowiednich środków zaradczych. Krytyczne opinie wraz z własnymi postulatami antykryzysowymi zgłaszane przez pracodawców, partie opozycyjne, związki zawodowe i wielu ekonomistów, jak dotychczas zdają się pozostawać poza zainteresowaniem ekspertów rządowych, zwłaszcza zaś jakiekolwiek postulaty związane chociażby z znaczącym zwiększeniem deficytu budżetowego. W szczególności dotyczy to postulatów opozycji politycznej⁵. Stąd główny ciężar antykryzysowych przedsięwzięć spoczywa na makroekonomicznej polityce monetarnej. W jej zakresie istnieje znacznie większe pole manewru niż w wielu innych krajach dotkniętych kryzysem ze względu na wysoce restrykcyjną przedkryzysową politykę RPP.

Nawet przy optymistycznym założeniu, że recesja wywołana globalnym kryzysem finansowym nie będzie zbyt głęboka i potrwa nie dłużej niż dwa lata, powstaje pytanie czy możliwe jest znalezienie takiego antykryzysowego pakietu interwencyjnego rządu i banku centralnego, który nie godziłby w długookresowy rozwój w Polsce.

Fundamentalnym warunkiem realizacji przyjętej w NSRO strategii spójności społeczno-ekonomicznej, modernizacji kapitału ludzkiego oraz infrastruktury i środowiska jest pełne wykorzystanie dopłat z funduszy UE. Dotychczasowe doświadczenia nie są optymistyczne.

Zdaniem S. Gomułki (Rząd..., 2009) wskaźnik spożytkowania unijnych dotacji wyniósł w 2008 r. zaledwie 25%. Już na początku 2009 r. obserwowano wzrost niebezpiecznych dla krajów rozwijających się tendencji protekcyjnistycznych na rynkach finansowych, wycofywanie się banków na rodzime rynki i negatywne nastroje społeczne dla otwierania

⁵ Zob. *Pakiet działań antykryzysowych 2009-2010. Inwestycje. Praca. Przedsiębiorczość, Program Prawa i Sprawiedliwości*, Kraków 2002.

rynków pracy dla nowych krajów członkowskich. Nie można też wykluczyć niechęci do mocniejszego wspierania finansowego biedniejszych krajów UE z funduszy wspólnotowych i wzrostu zaangażowania Komisji Europejskiej w walkę ze skutkami kryzysu w krajach najbogatszych UE. W tej sytuacji należy wykorzystywać wszelkie środki do maksymalnego przyspieszenia procesu wykorzystania funduszy z UE, aby uruchomić efekty mnożnikowe zwiększonego popytu inwestycyjnego, które nie stanowią szczególnego obciążenia dla budżetu państwa. Stopień realizacji zadań zawartych w NSRO w zasadniczym stopniu determinuje postępy w zakresie realizacji polityki spójności społeczno-ekonomicznej. Powstałe jednak pytanie czy obok już przyjętych do realizacji są gotowe, spełniające kryteria niezbędnej fachowości, dodatkowe projekty infrastrukturalne i istniejące finansowe zabezpieczenie wkładu własnego wykonawców tych projektów, które zawsze przecież wiążą się ze współfinansowaniem krajowym, przynajmniej w 20%.

Niewątpliwie nie osiągnie się przyspieszenia uruchomienia projektów infrastrukturalnych współfinansowanych z funduszy UE bez usprawnienia procedur administracyjnych i poprawy zarządzania nimi. Jednakże przede wszystkim takie projekty muszą być wcześniej przygotowane i muszą spełniać wszelkie kryteria ich wykonalności, w tym także finansowe. Dla ograniczenia presji na deficyt budżetowy rząd proponuje finansowanie projektów infrastrukturalnych przez Krajowy Fundusz Drogowy zasłany opłatami paliwowymi, kredytami i emisją obligacji. Jest to rozwiązanie kosztowniejsze niż współfinansowanie budżetowe i związane z ryzykiem powodzenia emisji obligacji, stąd wymaga odpowiednich gwarancji rządowych.

Fundamentalną kwestią rozwoju zasobów ludzkich w czasach kryzysu jest presja na wzrost bezrobocia. Spadek popytu na rynku światowym przy silnej deprecjacji złotego tylko krótkookresowo i pozornie może być korzystny dla eksporterów. Wysoka importochłonność produkcji na eksport może stać się nieprzewidywalnym czynnikiem wzrostu kosztów produkcji, jeśli deprecjacja złotych będzie odpowiednio głęboka i długotrwała. Może to oznaczać, że eksport z powodu zbyt wysokiej importochłonności przestaje być dźwignią popytu globalnego. Jeśli zauważyć, że w wielu przypadkach importochłonność produkcji krajowej wynosi 80 do 90% trudno oczekiwać, że w takich przypadkach eksport stanie się dźwignią popytu globalnego, podczas gdy zbyt wysoka importochłonność musi się stać czynnikiem osłabiającym popyt krajowy. Tym bardziej dźwignią popytu nie będą inwestycje z powodu pesymistycznych oczeki-

wań co do kształtowania się przyszłych kosztów produkcji, zysków i popytu. Jeśli nie mogą nią być również wydatki rządowe z powodu przewidywanej ich redukcji i przyjętej koncepcji utrzymywania kontrolowanego deficytu budżetowego i długu publicznego na poziomie niższym niż wymagają tego kryteria z Maastricht⁶, jedynym stymulatorem popytu stają się wydatki gospodarstw domowych, pod warunkiem, że będą one koncentrować się na produkcji rodzimej.

„Kupuj produkcję rodzimą” stanie się ważnym środkiem pobudzenia popytu i pod różnymi postaciami już obecnie jest wymuszane przez rządy poszczególnych krajów. Takie podejście rodzi jednak tendencje protekcyjnistyczne. Kraje słabsze ekonomicznie mają zwykle nikłe szanse na uzyskanie przewagi korzyści nad kosztami protekcjonizmu. Jedynym niewywołującym wojny handlowej środkiem pobudzenia popytu na produkcję krajową są reformy fiskalne polegające na zmianie struktury podatków bezpośrednich i pośrednich wzmacniające dochody najmniej zarabiających pracowników i rodzin wielodzietnych oraz ulgi przedmiotowe na inwestycje w kapitał ludzki. Takie reformy fiskalne są równocześnie zgodne z polityką spójności społeczno-ekonomicznej. Do ich przeprowadzenia potrzebna jest jednak wola polityczna. Wydaje się, że czasy kryzysu mogą sprzyjać przeprowadzeniu tych reform gdyż łatwiej jest o uzyskanie konsensusu społecznego.

Z perspektywy długookresowej jednym z głównych zagrożeń budowy innowacyjnej i kreatywnej gospodarki w powiązaniu ze spójnością społeczno-ekonomiczną jest kryzys demograficzny. Aktywność, kreatywność, innowacyjność to cechy ludzi młodych. Jeśli nie zostaną podjęte niezwłocznie intensywne działania depopulacyjne za pomocą skutecznej polityki prorodzinnej w 2050 r. Polska znajdzie się w światowej czołówce krajów o najwyższej stopie ludności w wieku poprodukcyjnym i najmniejszej stopie ludności w wieku przedprodukcyjnym. Takie tendencje rozwojowe procesów demograficznych oznaczają intensywne przesuwanie się zasobów pracy w sferę bierności zawodowej i wzrost kosztów ochrony zdrowia. Z drugiej strony bardzo niska dzietność zakłóca zasilenie rynku pracy w najbardziej kreatywne, aktywne i lepiej wyposażone w kapitał ludzki dostosowany do wymagań GOW zasoby siły roboczej.

⁶ W 2009 roku deficyt budżetowy krajów bogatych ma zwiększyć się z 2 do ok. 6% PKB, a w grupie tzw. wyłaniających się rynków miejsce budżetów nadwyżkowych planowane są deficytowe (do 3%). Polska spełniać może fiskalne kryterium konwergencji z Maastricht z deficytem całego sektora finansowego w wysokości około 40 miliardów złotych, co daje możliwość wzrostu tego deficytu w stosunku do planowanego poziomu do 10 mld zł.

Starzejące się społeczeństwo wobec i tak już niskiej aktywności zawodowej ludności w wieku produkcyjnym tworzy presję na wysokie podatki i chroniczny deficyt budżetowy. Z procesem tym wiąże się również osłabianie bodźców do przedsiębiorczości, trudności z przeprowadzeniem reform fiskalnych sprzyjających wzrostowi, aktywności inwestycyjnej, efektywności produkcji i konkurencyjności gospodarki. Osłabiona przez proces starzenia się społeczeństwa przedsiębiorczość i innowacyjność musi mieć wpływ na pogarszanie się jakości życia i słabszy wzrost gospodarczy, a tym samym trudności w odrabianiu dystansu rozwojowego. Kryzys nie może być zatem powodem do odkładania na bliżej nie określona przyszłość problemów polityki prorodzinnej. Wzmocnienie polityki prorodzinnej wiąże się z inwestowaniem w dodatkowy popyt konsumpcyjny, najczęściej rodzin wielodzietnych, o niskich dochodach na dobra zaspakajające potrzeby podstawowe, produkowane najczęściej w kraju, co oznacza, że celowy jest również prorodzinny antykryzysowy pakiet stymulacyjny w granicach roztropnej polityki budżetowej nie stwarzającej zagrożeń dla jej łatwej kontroli.

Charakterystyczna dla Polski wysoka sztywność wydatków budżetowych wynikająca z ustawowych i konstytucyjnych zobowiązań państwa wobec społeczeństwa i wierzycieli długu publicznego oraz wysokiego i rosnącego w czasach kryzysu bezrobocia ogranicza pole manewru rządu do ochrony celów związanych rozwojem zasobów ludzkich przed wymuszoną skutkami globalnego kryzysu finansowego redukcją wydatków rządowych. Nie oznacza to jednak, że nie istnieją żadne możliwości przewidywania tych ograniczeń. Również w tym przypadku racjonalne podejście do rozwoju zasobów ludzkich wiąże się z reformą finansów publicznych zmierzającą nie tyle do redukcji podatków, co raczej do zmiany struktury wydatków publicznych.

Należy mieć na uwadze, że redukcja wydatków rządowych nie pozostaje bez wpływu na jakość usług publicznych, a tym samym pogorszenie warunków rozwoju kapitału ludzkiego. Ochrona optymalnych proporcji między wydatkami gospodarstw domowych i sektora prywatnego a wydatkami publicznymi na rozwój zasobów ludzkich i modernizację refleksyjną kapitału ludzkiego wymaga odejścia od legalistycznego traktowania wydatków socjalnych, na ochronę zdrowia i oświatę na rzecz podejścia celowościowego. Koncepcja celowości wydatków publicznych nie może być kwestionowana na gruncie kryteriów efektywnościowych i słuszności społecznej. Natomiast podejście legalistyczne utrwała ukształtowaną pod wpływem dotychczasowego układu dominujących na

scenie politycznej interesów, nieprzystającą do wyzwań kryzysowych i perspektywicznych celów rozwojowych strukturę wydatków rządowych (budowa kreatywnej i innowacyjnej gospodarki w powiązaniu ze spójnością społeczno-ekonomiczną). Skuteczne realizowanie celów perspektywicznych zintegrowanego rozwoju w rozsądnym horyzoncie czasowym nie jest możliwe w warunkach spowolnionej kryzysem niskiej dynamiki PKB, a tym bardziej recesji. Realizowanie tych celów wymaga, albo jak najszybszego odzyskania wysokiego dynamizmu rozwojowego, albo zwiększenia udziału wydatków rządowych w PKB. Ten drugi wariant w warunkach wysokiej niepewności co do głębokości, czasu trwania i skali transmisji skutków globalnego kryzysu finansowego na przebieg procesów realnych gospodarek rozwijających się i wschodzących rynków, do których należy Polska, jest obciążony olbrzymim ryzykiem utraty wiarygodności polityki gospodarczej, odpływu kapitału zagranicznego i ataku kapitału spekulacyjnego. Zwiększanie deficytu budżetowego poprzez politykę pobudzania popytu wymaga w tej sytuacji olbrzymiej rozważy. Kryzys sam w sobie zawiera przesłanki do wzrostu deficytu budżetowego, któremu nie można zapobiec krótkowzroczną polityką pobudzania popytu konsumpcyjnego, oderwaną od długookresowych celów rozwojowych, gdyż ten nie musi przecież być skierowany na zakupy od przedsiębiorstw najbardziej dotkniętych kryzysem. Wyższy popyt konsumpcyjny w warunkach otwartych rynków wiąże się przecież z naciskiem na import, który w warunkach ostrej deprecjacji złotego podnosi koszty produkcji. Stąd fundamentalną kwestią makroekonomicznej polityki stabilizacyjnej jest takie pobudzenie popytu, które nie prowadzi do wzrostu importochłonności, lecz ją obniża, nie zwiększa kosztów produkcji, lecz sprzyja przedsiębiorczości, wykorzystaniu dostępnych rezerw produkcyjnych i wyzwala bodźce do obniżania kosztów produkcji.

Makroekonomiczne pobudzenie popytu nie jest brane pod uwagę w aktualnej polityce gospodarczej nie tyle ze względu na wymienione zagrożenia, co przede wszystkim ze względu na przyjętą mapę drogową przyjęcia przez Polskę euro do 2012 r. i ogłoszony dla jej realizacji program konwergencji. Program ten jest jednak spóźniony z uwagi na krótkowzroczną politykę kolejnych rządów, które zajmowały się bardziej walką polityczną niż polityką gospodarczą, budowaniem alternatywnych strategii długookresowego rozwoju uwzględniających potencjalne zagrożenia umożliwiające spełnienie kryteriów z Maastricht. Jego realizacja, aczkolwiek pożądana, zwłaszcza wobec wyniszczających gospodarkę ataków spekulacyjnych grożących kryzysem walutowym wobec skali

nieuchronnych kosztów kryzysu wydaje się niemożliwa i budzi wiele kontrowersji.

Powyższe problemy wskazują, że najmniej ryzykowną makroekonomiczną polityką antykryzysową jest ekspansywna polityka monetarna powiązana z reformą fiskalną ukierunkowaną na chronienie przed powstaniem niekontrolowanego deficytu budżetowego, proefektywnościowe zmiany struktury wydatków rządowych wzmacniające jednocześnie spójność społeczno-ekonomiczną. Ponieważ realizowanie takiej polityki wymaga odważnych decyzji politycznych godzących w istniejący układ przywilejów fiskalnych, wydaje się konieczne ogłoszenie ogólnonarodowej kampanii przeciw kryzysowi i zagrożeniom zintegrowanego rozwoju. Równoprawnymi uczestnikami dialogu społecznego powinny być wszystkie instytucje społeczeństwa obywatelskiego.

Nowa perspektywa finansowa państwa musi być oparta na respektowaniu i upowszechnianiu zasady subsydiarności państwa i samorządu terytorialnego. Realizowanie tej zasady jest warunkiem koniecznym spójności społeczno-ekonomicznej. Musi mieć ona zastosowanie zarówno w krótkookresowej terapii antykryzysowej jak również w perspektywie długookresowej, międzypokoleniowej. Wobec przewidywanej tendencji do przerzucania kosztów pakietu antykryzysowego na podmioty gospodarcze i grupy społeczne nie posiadające odpowiedniej siły przebiecia na scenie politycznej warto zwrócić uwagę na potrzebę respektowania zgodnych z wymaganiami sprawnych rynków zasad sprawiedliwego podziału kosztów i efektów.

Praktyczne wyznaczniki sprawiedliwości międzypokoleniowej zostały sformułowane przez J. Rawlsa (1994). Są nimi: minimum socjalne i rozsądna stopa oszczędzania, jeśli wywiedzione zostaną z następujących zasad:

- pierwszeństwa wolności, czyli absolutnej niedopuszczalności przymuszania ludzi do czegokolwiek innego niż dla dobra wolności. Z tej zasady wypływa obowiązek tworzenia reguł zabezpieczających równość szans i możliwości.
- dyferencji zysków z największą korzyścią dla najmniej uprzywilejowanych i przy zachowaniu otwartości pozycji i urzędów dla wszystkich. Zasada ta określa obowiązujący sposób postępowania państwa dla zagwarantowania równości szans i możliwości.
- zasady minimumu, czyli maksymalizacji społecznego minimum, w długofalowej perspektywie obejmującej także przyszłe pokolenia.

Sprawiedliwość wywiedziona z bezstronności nie może się zatem ograniczyć do równości szans. Jej koniecznym dopełnieniem jest równość możliwości. Wolna gra sił rynkowych musi być zatem korygowana przez zespół instytucji powołanych w wyniku kontraktu społecznego, nie tylko w celu umocnienia konkurencyjnego porządku, lecz przede wszystkim ze względu na naturalne pragnienia wolnych osób moralnych.

Problem polega na tym, że posocjalistyczne, doświadczone kosztami transformacji społeczeństwo jest rozdarte wewnętrznie, naznaczone szczególnym oportunizmem. Jego doświadczeniem jest brak wiary w możliwość sprawiedliwego ładu instytucjonalnego, który determinuje niską skłonność do poszukiwania takiej alternatywy.

Paradoksalnie szansę przerwania tego niekorzystnego ekonomicznie i naganego moralnie mechanizmu deprecjacji kapitału zaufania społecznego, który w ostatecznym rezultacie pogarsza jakość życia, sprzyja nierównościom społecznym i zmniejsza dynamikę rozwoju gospodarczego stwarza obecny kryzys, wszak pod warunkiem, że główni aktorzy sfery politycznej i ekonomicznej rozumieją jak poważne zagrożenia dla nich wynikają z asymetrycznego rozłożenia jego kosztów. Z zagrożeń tych i z potrzeby odbudowy zaufania społecznego wyłania się konieczność zintegrowania ludzi wokół konstruktywnej debaty publicznej przeciw kryzysowi i zagrożeniom zintegrowanego rozwoju. Taka debata i jej konstruktywne rezultaty są drogą do odbudowy kapitału zaufania społecznego i płynących z niego pozytywnych skutków dla wzrostu gospodarczego.

Wnioski

Historia kryzysów finansowych dowodzi, że zwykle wzmacniają one najsilniejszych graczy rynków krajowych i międzynarodowych. Tak było po kryzysie zadłużeniowym trzeciego świata z 1982 r., do którego wcześniej dołączyła także Polska z nierozwiązanymi do końca do dziś konsekwencjami w postaci zagranicznego długu, kryzysami w Ameryce Łacińskiej, azjatyckim i rosyjskim kryzysem finansowym i wieloma innymi epizodycznymi kryzysami walutowymi i finansowymi ostatnich dwóch dekad XX. Również obecnie skutki globalnego kryzysu finansowego najdotkliwiej odczuwają kraje rozwijające się i wschodzące rynki, w tym także Polska z powodu: odpływu kapitału zagranicznego do bezpiecznych amerykańskich papierów wartościowych, deprecjacji waluty krajowej, większych kosztów kredytów, trudniejszego dostępu do kapitału finansowego i trudniejszego dostępu do rynków zagranicznych z po-

wodu pływającego popytu, silniejszej konkurencji bądź protekcyjnistycznych tendencji.

Drogą, która wiedzie do ochrony przed długookresowymi negatywnymi skutkami kryzysu jest rozważna polityka antykryzysowa oparta na:

- integrowaniu ogółu grup społecznych wokół polityki antykryzysowej i zagrożeń zintegrowanego rozwoju.
- respektowaniu zasad sprawiedliwego podziału kosztów kryzysu i międzypokoleniowej sprawiedliwości,
- respektowaniu zasady subsydiarności w polityce antykryzysowej,
- egzekwowaniu spójności krótko i długookresowych instrumentów umożliwiających usuwanie zagrożeń rozwojowych,
- aktywnej, spójnej makro i mikro ekonomicznej polityki antykryzysowej respektującej warunki zdrowych finansów publicznych w czasach kryzysu i zintegrowanego rozwoju,
- ochronie optymalnych dla rozwoju proporcji między wydatkami go-spodarstw domowych i sektora prywatnego a wydatkami publicznymi,
- podejściu celowościowym do wydatków publicznych (legalistyczne utrwała odziedziczony układ przywilejów).

Sprzyjająca spójności społeczno-ekonomicznej skuteczna polityka antykryzysowa wiąże się ze zdecydowanymi, uprzedzającymi antykryzysowymi działaniami państwa niepodkopującymi podstaw modernizacji infrastruktury gospodarki, dyfuzji innowacji technologicznych w wyniku napływu BIZ, rozwoju kapitału ludzkiego i odbudowy kapitału społecznego poprzez niedopuszczenie do przetrwania skutków kryzysu na naj-słabsze grupy społeczne i regiony podupadłe. Wobec ryzyka przewlekłego kryzysu globalnego ochrona fundamentów długookresowego wzrostu gospodarczego jest zadaniem pierwszoplanowym, podobnie jak skuteczne i pełne wykorzystanie wsparcia finansowego z funduszy UE. Koncentrowanie się na środkach polityki monetarnej ukierunkowanej na wyeliminowanie nadmiernej awersji do ryzyka kredytowego, zabezpieczenie płynności i dostępności do tanich kredytów nie rozwiąże problemów związanych ze spadkiem popytu i pogorszeniem się wskaźników rentowności produkcji. Konieczna jest również kontrola innowacji finansowych, przestrzegania uczciwych reguł gry rozkładających proporcjonalnie ryzyko tej gry i ewentualna ich delegalizacja w przypadkach podstępnie wykorzystywanej asymetrycznej informacji lub wykorzystywania przewagi konkurencyjnej (Andrzejewski, 2007). W tym kontekście szczególnie pożądana byłoby odpowiednia ustawa o obowiązkach i odpowiedzialności informacyjnej organizacji publicznych i podmiotów gospodarczych.

Wobec istniejącego szumu informacyjnego oraz wykorzystywania go w celach politycznych słuszny wydaje się również postulat powołania niezależnej instytucji do spraw opiniowania rządowej polityki budżetowej z punktu widzenia priorytetów długookresowego zintegrowanego rozwoju i zapewnienia długoterminowego, bezpiecznego dla wypłacalności państwa długu publicznego. Wzorcem funkcjonującego już podobnego typu instytucji jest szwedzka Rada Polityki Fiskalnej⁷.

Ekspansywna polityka monetarna wzmacniana działaniami ze strony polityki budżetowej państwa, które nie spowodują wyjścia deficytu budżetowego i długu publicznego poza kryteria konwergencji z Maastricht opartej na redukcji wydatków rządowych może się okazać nieskuteczna, gdyż wiąże się z ujemnymi efektami mnożnikowymi po stronie popytu globalnego w warunkach wymuszonego kryzysu spadku płynności. Dlatego konieczne jest neutralizowanie tych ujemnych efektów popytowych poprzez takie zmiany w strukturze podatków, które wzmocnią popyt na produkcję krajową i równocześnie osłabia popyt na importowane dobra konsumpcyjne. Nie należy również w uproszczony sposób interwetować wypychania inwestycji prywatnych przez wzrost wydatków rządowych w sytuacji, gdy sektor prywatny nie ma wystarczających bodźców do inwestowania w czasie recesji, a tam gdzie one są, awersja do ryzyka kredytowego dla sektora prywatnego uniemożliwia te inwestycje. W czasie recesji właściwie kontrolowany, zwiększony deficyt budżetowy nie musi zmniejszać inwestycji prywatnych, bo te mogą spadać z powodu pesymistycznych prognoz popytu, nawet w warunkach niższych stóp procentowych. Natomiast nieznaczny wzrost deficytu budżetowego nie musi podnosić stóp procentowych, skoro banki obawiają się o wypłacalność niepublicznych klientów. Deficyt ten może się natomiast stać spektakularnym koniecznym, pierwotnym bodźcem przerywającym spiralę pesymistycznych oczekiwań, spadających inwestycji, spadającego zatrudnienia, ucieczki kapitału zagranicznego i deprecjacji złotego, rosnącego bezrobocia i spadającego popytu konsumpcyjnego.

Innym kierunkiem działań rządu powinno być rygorystyczne zwalczanie nieuczciwej konkurencji i wykorzystywania zniekształconej i asymetrycznej informacji dla osiągnięcia dominującej pozycji na rynku i nadzwyczajnych zysków. Działania te mogłyby chronić gospodarke przed atakami spekulacyjnymi, odpływem kapitału zagranicznego, a krajowych producentów przed zatorami płatniczymi lub bankructwami.

⁷ Por. podobną opinię na ten temat (Piątkowski, 2009)

Polska i większość krajów posocjalistycznych są względnie obficie wyposażone w zasoby kapitału ludzkiego, które jednak z racji paradoksów rozwoju tych zasobów (Woźniak, 2007, ss. 57-74) nie mogą być efektywnie wykorzystane. Z powodu relatywnie niskich płac realnych, a w odniesieniu do Polski wysokiego bezrobocia i niskiej aktywności zawodowej ludności w wieku produkcyjnym istnieje wysokie ryzyko odpięty naj lepiej wyposażonych osób w kapitał ludzki, konieczny dla modernizacji technologicznej i rozwoju sektora ICT, do krajów wysoko rozwiniętych. W tych warunkach i wobec problemów finansowych wywołanych kryzysem inwestowanie w rozwój ilościowy kapitału ludzkiego może się okazać zbędnym kosztem społecznym. Dla jego zminimalizowania główny akcent w rozwoju zasobów ludzkich powinien być położony na ograniczanie paradoksów rozwoju kapitału ludzkiego, ochronę miejsc pracy, m. in. poprzez uelastycznienie rynków pracy i rozwój pracy tymczasowej. Jednakże obecnie warunkiem podstawowym prorożkowej polityki antykryzysowej jest skuteczna ochrona miejsc pracy poprzez wykorzystanie dopuszczalnych przez ustawodawstwo UE działań interwencyjnych państwa nie prowadzących do utraty kontroli nad deficytem budżetowym. Najlepszym gwarantem zachowania tej kontroli jest przestrzeganie fiskalnych kryteriów z Maastricht przy jak najpełniejszym wykorzystaniu środków z funduszy strukturalnych z UE.

Wysokie i rosnące ryzyko zahamowania jakościowego rozwoju kapitału ludzkiego, ograniczenia innowacyjności, spadku aktywności produkcyjnej i wzrostu obciążenia sektora rynkowego świadczeniami emerytalno-rentowymi związane z depopulacją wymaga systemowej polityki prorodzinnej. Priorytetowym jej celem powinna być eliminacja istniejących mechanizmów dyskryminacji znacznej części kosztów tworzenia kapitału ludzkiego związanych z procesami demograficznymi i wychowaniem młodego pokolenia.

W przypadku Polski, która jest krajem zajmującym odległe pozycje w światowych rankingach konkurencyjności, rozwój poprzez spójność społeczno-ekonomiczną nie może prowadzić do ograniczania długookresowej produktywności, choć może pozostawać w sprzeczności z krótkookresowymi korzyściami biznesowymi. Postulowane przez główny nurt ekonomii klasyczne strategie budowania przewag konkurencyjnych niosą ze sobą ryzyko asymetryczności konkurencji i komercjalizacji wszystkich sfer bytu ludzkiego, która prowadzi do eskalacji zagrożeń w różnych wymiarach egzystencji ludzkiej. Dlatego z polityki spójności społeczno-ekonomicznej wynikają niezbywalne wyzwania pod adresem modernizacji

refleksyjnej kapitału ludzkiego, jeśli sfera ekonomii ma służyć zharmonizowanej poprawie jakości życia we wszystkich sferach bytu ludzkiego.

Rozwój zasobów ludzkich akcentowany w Narodowych Strategicznych Ramach Odniesienia 2007-2013 wymaga ukierunkowania procesu inwestycji w kapitał ludzki na upowszechnianie postaw zorientowanych na: samoodpowiedzialność oraz odpowiedzialność społeczną, innowacyjność, kreatywność, rozwój zintegrowany (zharmonizowany we wszystkich sferach bytu ludzkiego), aktywność zamiast pasywności i roszczeniowości. Dla realizacji tak ukierunkowanej modernizacji refleksyjnej kapitału ludzkiego niezbędne są odpowiednie zmiany instytucjonalne i fiskalne stymulujące równocześnie popyt w sposób nie prowadzący do narastania trudno kontrolowanego deficytu budżetowego, jeśli zostanie on wsparty środkami z funduszy strukturalnych UE.

Prof. dr hab. Michał Gabriel Woźniak
Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

Bibliografia

- Andrzejewski M., (2009), Autonomia i mechanizm działania wirusa wywołującego kryzys finansowy w Polsce, czyli rzecz o asymetrycznych złożonych instrumentach pochodnych w ujęciu mikro i makroekonomicznym – wyniki badań naukowych, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, Kraków.
- Atali J., (2002), Słownik XXI wieku, (Dictionaire du XXI siecle, 1998), Wyd. Dolnośląskie, Wrocław.
- Barczyk R., Kąsek L., Lubiński M., Marczewski K., (2006) Nowe oblicza cyklu koniunkturalnego, PWE, Warszawa
- Castells M., (1986), High technology, word development and the structural transformation:
The trends and debate, "Alternatives", nr 11.
- Debord G., (2006), Społeczeństwo spektaklu oraz rozważania o społeczeństwie spektaklu, PIW, Warszawa.
- Granice konkurencji, (1966), Grupa Lizbońska, Poltex, Warszawa.
- Gwartney, J. Lawson R., Holcombe R., (1998), The Scope of Government and the Wealth of Nations, Casto Journal nr 18(2).
- Matecki W., Sławiński A., Piasecki R., Żuławska U., (2001) Kryzysy walutowe, PWN, Warszawa.
- Kaminsky G. L., Reinhart C. M., (1966), The Twin Crises: The Causes of Banking and Balance of Payments Problems, International Fi-

nance Discussion Papers, nr 544, Board of Governors of the Federal Reserve system, Washington, D.C.,

Kołodko G.W., Sukces na dwie trzecie. Polska transformacja ustrojowa i lekcje na przyszłość, (2007) w: Polska w gospodarce światowej – szanse i zagrożenia rozwoju, Materiały sesji plenarnej VIII Kongresu Ekonomistów Polskich, 29-30 listopada 2007 r., Warszawa.

- Kołodko G.W., Wedrujący świat (2008) Pruszyński i spółka, Warszawa.
- Kołodko, G. W., List otwarty do Premiera Rzeczypospolitej (2009), „Gazeta Finansowa”, 13 – 19 luty.
- Kowalak T., (1988), Globalizacja gospodarki światowej a zjawisko marginalizacji społecznej, „Polityka społeczna” nr 1.
- Kuźmich M., Leszczyński A., (2005), Bogaci muszą inwestować, „Gazeta Wyborcza”, 18 stycznia.
- Kwiatkowski E., (2002), Bezrobocie. Podstawy teoretyczne, Wyd. PWN, Warszawa.
- Martin H., Schuman H., (1999), Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław.
- Misztal B., (2005), Pusta kołyska to pusty koszyk i puste gniazdo, „Rzeczpospolita”, nr 36 (7025), 12 - 13 stycznia.
- Minsky H., (2008), Stabilizing an Unstable Economy. McGraw Hill, International Edition.
- Navrot W., (2009) Globalny kryzys finansowy XXI wieku. Przyczyny, Przebieg, Skutki, Prognozy, CeDeWu, Warszawa, 2009.
- Okun A., (1959), A Review of Some Economic Forecasts for 1955 and 1956, „Econometrica”, nr 32(3).
- Piasecki R., (2003), Rozwój gospodarczy a globalizacja, PWN, Warszawa.
- Piątkowski M., Niezależna rada powinna opiniować budżet, (2009) The Wall Street Journal. Polska, Dziennik Polski, 11. 03.
- Pysz. P., (2008), Społeczna gospodarka rynkowa. Ordoliberalna koncepcja polityki gospodarczej, PWN, Warszawa.
- Skala pomocy jest taka jak w czasach kryzysu z lat 30, (2009), Dziennik, 30.01.
- Radio M.J., Strategia Lizbońska 2005-2010: Kluczowe wyzwania. Najważniejsze priorytety, www.pfsl.pl/pdf.php?id=18,
- Rawls J., (1994), Teoria sprawiedliwości, PWN, Warszawa.
- Rząd powinien gwarantować unijne projekty, (2009), The Wall Street Journal. Polska, 23.01.

- Reynolds A., *Marginal Tax Rates*, w <http://www.econlib.org/library/Enc/masrginalTaxRates.html>, 2009.
- Snowdown B., Vane H., Wyneczyk P., (1998), *Współczesne nurty teorii ekonomii*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Summers L. H., (200), *International Financial Crises: Causes, Prevention, and Cures*, AEA Papers and Proceedings, May.
- Schloemer E., i in., (2006) *Losing Ground: Foreclousers In the Subprime Market and Their Cost to Homeowners Center for Responsible Leading Report*, December.
- The Lizbon Strategy for Growth and Employment, (2004), Report from the High Level Group Claimed by Wim Kok.
- Williamson O. E., (1998), *Ekonomiczne instytucje kapitalizmu*, PWN, Warszawa 1998.
- World Economic Outlook Financial Stress, Downturns, and Recoveries, (2008), International Monetary Fund, October.
- Wojtyna A., (2008), *Ewolucja keynesizmu a główny nurt ekonomii*, PWN, Warszawa.
- Woźniak, M. G., (2006), *Czy ekonomia musi być bezradna wobec zagrożeń globalnych ludzkości w: „Nowa ekonomia a społeczeństwo”, pod red. S. Partyckiego* Wyd. KUL, Lublin.
- Woźniak M. G., (2006), *Spójność społeczno-ekonomiczna w świetle strategii Lizbońskiej, w: Systemy gospodarcze i ich ewolucja. Bilans pierwszych lat członkostwa w Unii Europejskiej*, (red.) S. Swadźba, Wyd. AE w Katowicach, Katowice.
- Woźniak, M.G., (2007), *Paradoksy rozwoju kapitału ludzkiego jako źródło nierówności społecznych. Przypadek Polski*, w: *Oblicza nierówności społecznych*, ENETEJA Wyd. Psychologii Kultury, Wrocław.
- Żyżyński J., (2008) *Strukturalne przyczyny kryzysu, maszynopis referatu wygłoszonego na konferencji pod hasłem, Neoliberalizm w obliczu światowego kryzysu finansowego organizowanej przez Instytut Badań na d Społeczną Gospodarką Rynkową im J. M. Keynesa. Stowarzyszenie Ruch Społeczny „Praca-Pokój-Sprawiedliwość” oraz Wyższą Szkołę Ekonomiczno-Informatyczną w Warszawie w dn. 19 grudnia 2008 r.*

Andrzej Lubbe

WSPÓŁCZESNY KRYZYS GOSPODARKI ŚWIATOWEJ A DŁUGOFALOWE IMPLIKACJE ROZWOJU POLSKI

Chciałbym odnieść się tylko do kilku problemów zasygnalizowanych w referacie wprowadzającym prof. G. Kołodki. Problemów, które moim zdaniem, są istotne, ponieważ w znacznym stopniu określają podejście do dyskutowanego zagadnienia.

Tytuł konferencji sugeruje, że istnieje wyraźny związek pomiędzy obecnym kryzysem gospodarczym (obecnym, to znaczy trwający mniej więcej od trzeciego kwartału 2008, co jest sprawą sporną – o kryzysie w kręgach fachowych pisano już od 2006 r.) a perspektywami rozwojowymi Polski. W takim ujęciu możliwe są dwie interpretacje: albo obecny kryzys ma cechy wyjątkowe, jest inny niż „normalne”, występujące stale w gospodarce rynkowej kryzysy gospodarcze, ma więc charakter załamania systemowego, albo w ogóle każdy kryzys wpływa w sposób istotny na perspektywy rozwojowe krajów nim dotkniętych. G. Kołodko uważa, że mamy do czynienia nie tylko z kryzysem finansowo-gospodarczym, ale także systemowym, załamaniem się dominującego w ostatnich dziesięcioleciach paradygmatu (rozumianym w sensie Kuhnowskim) neoliberalnego. W rezultacie współczesny kryzys jest, jego zdaniem wielowarstwowy, obejmuje wszystkie sfery życia społecznego. Ma charakter, rzec można, totalny. Sugeruje to, że jest wyjątkowy, należy, można powiedzieć, do kategorii kryzysów przetomowych, do jakich zalicza się często Wielki Kryzys z lat 1929-1935.

Trudno się nie zgodzić z autorem, że analizując współczesną gospodarkę i współczesne społeczeństwo możemy wszędzie znaleźć objawy kryzysu. Powstaje jednak pytanie, czy jest to sytuacja wyjątkowa i czy istnieje związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy zjawiskami kryzysowymi widocznymi w tych sferach. Inaczej mówiąc, czy kryzys ekonomiczny przeniósł się na, przykładowo kryzys więzi społecznych, kryzys rodziny, kryzys ekologiczny i tak dalej, czy może istnieje zależność odwrotna. A może występują tu zależności tylko korelacyjne?

Niezbędne jest ustalenie, co rozumiemy przez kryzys. Nawet w ekonomii nie jest to określenie całkowicie jednoznaczne¹. W tak zwanej ekonomii głównego nurtu w ostatnich dziesięcioleciach wyraźna była tendencja do zastępowania słowa kryzys takimi określeniami jak szok, recesja lub depresja. Określenie kryzys używano wyrażenie niechętnie, prawie wyłącznie w odniesieniu do załamania na rynkach finansowych, szczególnie mających zasięg międzynarodowy zaburzeń walutowych („kryzys funta”, „kryzys argentyński”). W statystyce, w odniesieniu do sytuacji makroekonomicznej, przyjmuje się na ogół (ale nie jest to powszechne), że z kryzysem mamy do czynienia wtedy, jeżeli wystąpił spadek PKB w ciągu dwóch kolejnych kwartałów. W takim ujęciu kryzys jest zjawiskiem powszechnym, występuje często, ale z reguły ma charakter przede wszystkim sektorowy, nie prowadzi do poważnych konsekwencji jeżeli chodzi o stabilność gospodarki w długim okresie. Chyba, że jest źle zarządzany. Zupełnie innego zdania są zwolennicy teorii zaliczanych do lewicowych – dla nich kryzys kapitalizmu, zarówno w sferze gospodarczej, społecznej, politycznej jak i na przykład ekologicznej ma charakter permanentny i prowadzi nieuchronnie do załamania się tego systemu. Można powiedzieć, że powyższy pogląd nie jest typowy tylko dla marksistów. Czym innym jest jednak zwracanie uwagi na sprzeczności wewnątrzsystemowe, jak u D. Bella czy J. Schumpetera, które mogą przejawiać coraz bliższego, ostatecznego jego załamania.

Ocena bieżących wydarzeń będzie więc uzależniona od przyjęcia odpowiednich założeń. Jeżeli za kryzys uznamy, na przykład, odchylenie „w dół” od trendu tempa wzrostu gospodarczego, z czym związany jest na ogół wzrost bezrobocia i deficytu budżetowego a często także wzrost niepokojów społecznych, zjawiska kryzysowe są wszechobecne. Dla wielu ekonomistów niskie tempo wzrostu gospodarczego, niskie w stosunku do jakichś przyjętych założeń (na przykład historycznego tempa wzrostu lub potencjalnego PKB) będzie oceniane jako stan kryzysowy. Założenie takie nie wydaje się uzasadnione. Procesy ekonomiczne (i szerzej – społeczne) nie zmieniają się liniowo. Jeżeli można w ogóle mówić o występowaniu w realnym świecie równowagi gospodarczej, to jest to równowaga dynamiczna, proces nieustannego odchylenia się od i powracania do stanu, który tylko umownie można uznać za stan równowagi. Dopiero po pewnym czasie, często po wielu latach jesteśmy w stanie ocenić, czy ktoś z odchylen doprowadziło do zmian, które można zakwalifikować jako

¹ Szerzej na ten temat, jak rozumiem słowo „kryzys” por. A. Lubbe „Co oznacza kryzys w gospodarce” w „Ku przyszłości”, księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Lechowi W. Zacherowi, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne Warszawa 2008.

zmiany systemowe. Na przykład z perspektywy 70 lat widać wyraźnie, że polityka New Dealu miała daleko idące konsekwencje głównie w sferze społecznej i politycznej, co przeniosło się częściowo na sferę ekonomiczną. Jako ekonomiczny pakiet antykryzysowy jego skuteczność była niewielka (w 1937 r. doszło w Stanach Zjednoczonych do kolejnego, głębokiego załamania gospodarczego). Kryzys, rozumiany zarówno jako odchylenie się „w dół” od trendu jak i zatamowanie się trendu z reguły jest warunkiem wystąpienia w kolejnym okresie ożywienia gospodarczego, stabilizacji struktur i co najmniej częściowej restytucji poprzedniego porządku. Rzeczywiste przełomy zdarzają się rzadko.

Wychodząc z tych założeń uważam, że obecnie brak jest przesłanek do wyciągania wniosku, że w skali globalnej znajdujemy się na etapie przełomu systemowego. Być może, w ciągu najbliższych 2-5 lat znajdziemy się na takim etapie, jeżeli rządy największych państw i instytucje międzynarodowe nie będą w stanie podjąć skoordynowanej akcji w okresie pokryzysowym. Wtedy, w następstwie stosowanej obecnie, co do zasady keynesowskiej metody walki z kryzysem prowadzącej do olbrzymiego wzrostu długu publicznego, gospodarka światowa może się znaleźć w fazie stagflacji. Niebezpieczeństwo radykalizacji nastrojów, nawrotu do polityki protekcjonizmu i wzrostu znaczenia ruchów antyglobalistycznych stanie się bardziej realne.

Występuje dosyć naturalna tendencja do poszukiwania symptomów nadzwyczajności, szukania dowodów na to, że jakiegokolwiek zjawiska, których jesteśmy świadkami i uczestnikami prowadzą do czegoś nowego, na ogół oczekiwanego i przynajmniej przez część obserwatorów ocenianego jako zjawisko korzystne. Postawa taka jest szczególnie charakterystyczna dla środowisk intelektualnych, w większości o poglądach lewicowych. Powszechne jest oczekiwanie, że wkrótce da się zbudować nowy, wspaniały świat. Świat ten może powstać tylko na gruzach starego. Wielka depresja z lat 80-tych XIX wieku zaowocowała wzrostem tendencji socjalistycznych, kryzys gospodarczy po I wojnie światowej miał duże znaczenie w ekspansji poglądów skrajnych, zdecydowanie antysystemowych, antykapitalistycznych, wzmocnionych poważnie przez Wielki Kryzys. Wielki Kryzys 1929-35 miał być, w porównaniu do niezwykłych osiągnięć gospodarczych ZSRR, empirycznym dowodem wyższości gospodarki planowanej centralnie nad gospodarką rynkową. Boom gospodarki planowanej lat 50. i 60. ubiegłego wieku miał być wyłącznie zasługą keynesizmu, i to w jego lewicowej wersji (popularne powiedzenie, że „kapitalizm wygrzebał się z kryzysu tylko dzięki wspieraniu się o łaskę keynesizmu i planowania”), tak jak kręgi konserwatywne okrzyknęły, że stagflacja końca lat 60. i 70. była nieuchronną konsekwencją nadmiernego zaangażowania państwa w gospodarce, aplikowania gospodarcze i spo-

teczeństwu zasad tegoż keynesizmu. Zwycięstwo doktryn liberalnych (świadomie używam liczny mnogiej), wzrost popularności także na lewicy liberalizmu w wersji określonej obecnie jako neoliberalizm wydawał się do niedawna całkowity. Do niedawna, czyli do oficjalnego bez mała ogłoszenia urbi et orbi – świat jest w głębokim kryzysie. Intelaktualne wahadło przesunęło się w drugą stronę.

Nie oznacza to, moim zdaniem, że będziemy świadkami szybkich i poważnych zmian systemowych. Oczywiście – nigdy nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki. I światowa gospodarka i „główny nurt w ekonomii” będą prawdopodobnie inne niż w końcu ubiegłego wieku. Nie zanosi się, żeby zmiany miały być głębokie. Na przykład nie wydaje się, żeby został zrealizowany postulat wprowadzenia silnej kontroli nad rynkami finansowymi. Na to obecny kryzys, paradoksalnie, jest za łagodny. Jak się wydaje zmiany będą ilościowe. Wprowadzone zostaną modyfikacje w działaniu i wzrosną uprawnienia instytucji nadzoru finansowego, ale nie mówi się nawet o powrocie do idei podatku Tobina (miał być nakładany na przepływy kapitału krótkoterminowego) ani o narzuceniu realnej kontroli nad działalnością funduszy hedgingowych. Modyfikacje te, na przykład w odniesieniu do zwiększenia kontroli nad rynkami finansowymi, były dyskutowane od dawna². Nie jest także pewne, czy kontrola lub regulacja rynków finansowych była by skuteczna. Wśród ekonomistów zdaje się przeważać opinia, że ponieważ działalność gospodarcza, w tym także operacje na rynku finansowym są zawsze związane z ryzykiem, regulacje tylko pogorszą sprawę – nie wyeliminują niestabilności rynków a zmniejszą ich efektywność³. Pogląd ten ma pewne uzasadnienie, regulacyjne i kapitałowe zaangażowanie państwa nie zwiększyło stabilności systemu bankowego. W obecnym kryzysie najbardziej narozbrały instytucje kredytu hipotecznego Freddie Mac i Fanny Mae, będące praktycznie pod kontrolą państwa. W Europie zachodniej po II wojnie światowej, w okresie mody na interwencjonizm i etatyzm sformułowano nieco żartobliwą, ale bliską prawdy opinię, że najlepszą metodą na wywrzanie się spod kontroli państwa jest nacjonalizacja.

Współczesny atak na neoliberalizm jak na źródło zła wszelkiego ma charakter bardziej ideologiczny niż merytoryczny. Neoliberalizm jest re-

² Por. np. „U.S. Hedge-fund industry seeks ways to regulate itself”, *The Wall Street Journal* October 16, 2006, „EU to watch hedge funds”, *The WSJ* May 9, 2007, „Britain and U.S. team up to police financial risk”, *The WSJ* March 2, 2006. Ale już w trakcie obecnego kryzysu – „Short sellers keep the market honest”, *The WSJ* September 22, 2008. Można powiedzieć, że zgodnie z francuskim powiedzeniem – im więcej zmian tym więcej pozostaje bez zmian.

³ Por. np. uwagi w ciekawej pracy R. Bookstaber „A Demon of our own design”, John Wiley and Sons 2007.

akcja na przecięcie interwencjonistyczne, antyliberalne. Szkody wyrządzone przez nabyt aktywnych i zbyt pewnych siebie (neo)liberałów są niczym w porównaniu do szkód, jakie uczyniła polityka dająca coraz większe uprawnienia w kierowaniu gospodarką państwu, czyli w praktyce aparatowi biurokratycznemu pozostającemu pod przemożnym wpływem różnych grup nacisku. Współdziałanie mechanizmu rynkowego i regulacji państwowych (i instytucji międzynarodowych) jest sprawą naturalną. Zarówno mechanizmy rynkowe jak i działania państwa mogą wywoływać procesy autodestrukcji. Tego w dającej się przewidzieć przyszłości nie da się wyeliminować, trzeba z tym żyć. Atak na neoliberalizm, jako na skrajną, może nawet wynaturzoną wersję liberalizmu przybiera jednak często postać propagowania rozwiązań socjalistycznych pod hasłem powrotu do zdrowych zasad liberalizmu. Państwo „liberalne” jest to, zgodnie z tym poglądem, demokratyczne państwo prawa, zapewniające swobody obywatelskie, realizujące zasady równości i tolerancji oraz dbające o powszechne zapewnienie obywatelom godnych warunków życia⁴. Jest to bardziej manifest socjalistyczny niż liberalny.

Reasumując. Oceniając sytuację z perspektywy połowy 2009 r. nie uważam, żeby obecny kryzys miał daleko idące bezpośrednie konsekwencje dla przyszłości Polski. Jest to, nawiązując do popularnej kiedyś powieści science fiction, tylko „piknik na skraju /krótej/ drogi”, nie kończącej się ewolucji systemu gospodarczego i społecznego. Znacznie poważniejszym problemem jest reakcja Unii Europejskiej, szczególnie jej największych krajów. Obecny kryzys zdaje się znacznie zmniejszać znaczenie zarówno biurokracji państwowej jak i unijnej. Faktyczna nacjonalizacja znacznej części sektora bankowego nie oznacza odejścia od tak silnie krytykowanego „dogmatu neoliberalnego” w silnie zglobalizowanej, zliberalizowanej sferze finansowej. Środki publiczne są wykorzystywane dla podtrzymania neoliberalnego co do zasady systemu. Z drugiej strony sytuacja kryzysowa daje argumenty na rzecz zwiększenia zakresu regulacji w innych dziedzinach, także na poziomie unijnym. Nie jest przypadkiem, że z projektu Traktatu Lizbońskiego zniknęły odniesienia do zasady wolnego handlu. System staje się coraz bardziej hybrydowy. Dla krajów o sprawnym aparacie państwowym i silnych grupach kapitałowych jest to sytuacja do zaakceptowania (choć w długim okresie może być niekorzystna), dla Polski jest to poważne wyzwanie.

Prof. dr hab. Andrzej Lubbe
Akademia L. Koźmińskiego
Warszawa

⁴ Por. Z. Sadowski „Liberalizm i rola państwa w gospodarce”, *Ekonomista* 6/2006.

DYSKUSJA I WYPOWIEDZI KOŃCOWE

Lesław Michnowski

Obecny kryzys finansowo-gospodarczy jest jawną fazą kryzysu globalnego, który trwa już co najmniej od około 1970 roku. Kryzys globalny jest skutkiem utraty – w wyniku rozwoju nauki i techniki oraz wzrostu bezwładności – zdolności dostosowywania form życia światowej społeczności do nowych warunków jej życia na zasadzie „post factum/feedback”. Uwarunkowania te bowiem bardzo szybko współcześnie ulegają zmianom. Powoduje to konieczność opanowania jakościowo nowej zdolności obronnego lub rozwojowego działania: na zasadzie „ante factum/feedforward”, czyli – przewidywania zmian w tych uwarunkowaniach i wynikających z nich zagrożeń oraz dokonywania na tej podstawie z odpowiednim wyprzedzeniem obronnej lub rozwojowej adaptacji form życia do tych nowych warunków. Adaptacja taka uzależniona jest od zbudowania informacyjnych podstaw życia i gospodarowania w takiej jakościowo nowej – szybko zachodzących zmian – sytuacji. W tym celu niezbędne jest odejście od socjal-darwinistycznego egoizmu na rzecz aksjologii dobra wspólnego/wspólnego interesu.

Kryzysu tego nie można przezwyciężyć metodą „zerowego wzrostu”: neoliberalizmem lub globalnym totalitaryzmem. Konieczne jest wygenerowanie wreszcie woli politycznej dla faktycznej realizacji ONZ-owskiej strategii trwałego rozwoju (sustainable development) światowej społeczności. Realizacja tej strategii wymaga przekształcenia obecnej ekonomiki w ekonomikę trwałego rozwoju. Winna być ona oparta na kompleksowym rachunku korzyści i kosztów gospodarowania, ujmujących społeczne i przyrodnicze jego składniki. Ekonomia ta powinna stymulować ekospołecznie użyteczną aktywność. Dla ukształtowania zdolności trwałego rozwoju konieczne jest także stworzenie – funkcjonującej na zasadzie pomocniczości – struktury globalnego strategicznego zarządzania, zdolnej do inicjowania przeciwdziałań nadchodzącym zagrożeniom lub spowalnianiu rozwoju.

Za odrzuceniem strategii „zerowego wzrostu” (A. Merkel) i kapitalizmu spekulacyjnego (N. Sarkozy, B. Gates), jak również ostrzegawczym prognozowaniem (G. Brown, D. Miedwiediew, Wen Jiabao, UE) oraz globalnym współdziałaniem (K. Schwab, B. Clinton) wypowiadają się obecnie znaczący (ww) światowi politycy. Państwo Polskie powinno

zatem poprzeć te ich strategiczne propozycje, postulując zarazem włączenie do programu Zgromadzenia Ogólnego ONZ – które będzie poświęcone przewidywaniu kryzysu – zadanie utworzenia ONZ-owskiej Rady Gospodarczej (A. Merkel). Rada ta winna być wspomagana profesjonalnym Światowym Centrum Strategii Trwałego Rozwoju (Memoriał Komitetu Prognoz 2003) oraz Ośrodkiem Informacyjnym – kształtującym informacyjne podstawy polityki i gospodarki trwałego rozwoju oraz wypracowującym globalne prognozy ostrzegawcze. Rada ta powinna być władną do zobowiązywania odpowiednich instytucji finansowych, np. Banku Światowego, do finansowania realizacji programów obrony lub podtrzymywania rozwoju światowej społeczności.

Władysław Welfe

Po kryzysie nastąpi zapewne ożywienie. Łączna produktywność czynników produkcji zapewnią długofalowy wzrost gospodarczy rzędu 2-3% rocznie niezależnie od wzrostu wynikającego z ekspansji inwestycyjnej. To wyznacza potencjał wzrostu. Jak jednak pokazał profesor Kołodko, w ciągu ostatnich dwudziestu lat potencjał Polski wprawdzie rósł, ale wykorzystywany był mniej więcej w połowie. To nam może grozić i w przyszłości w przypadku nieudolnej polityki. Odnosnie bieżącej polityki gospodarczej w sytuacji kryzysowej należy rekomendować aktywną politykę pobudzania wewnętrznego popytu konsumpcyjnego i inwestycyjnego; nie zgadzam się z tezą, że powinniśmy czekać. Pobudzanie popytu konsumpcyjnego i inwestycyjnego może spowodować, że stopa wzrostu w tym roku w Polsce może wynieść nie 1,5% ale nawet 3%, a po roku możemy zapomnieć o kryzysie.

Zbigniew Madej

W niedawnej dyskusji z profesorem Kołodko, publikowanej bodaj w Przeglądzie, któryś dziennikarz użył stwierdzenia „dobić tę bestię, neoliberalizm”. Ta szata ideatów liberalnych, która obowiązywała w ostatnim ćwierćwieczu, jest już dzisiaj potępiana przez wielu, i zapewne sami liberalowie przyczynią się do jej zmiany. Natomiast jeśli ktokolwiek chciałby się dopatrywać w tym śmierci klasycznych ideatów liberalnych, reprezentowanych przez Smitha i Johna Stuarta Milla, a później przez Hayekę i Rawlsa, to popełniłby błąd, i nie potrzeba tego tutaj dowodzić. Od XVII wieku do czasów najnowszych obserwujemy przemienne panowanie, ściślej – przemienne dominację dwóch typów idei: liberalnych i etatystycz-

nych, lub łagodniej mówiąc interwencjonistycznych. Na naszych oczach dokonała się zamiana keynsofskich idei interwencjonistycznych na neoliberalne na przełomie lat 70. i 80. oraz obecna zamiana idei neoliberalnych na bardziej interwencjonistyczne, które nie mają jeszcze swojej nazwy, ale zapowiadają większą rolę państwa w życiu gospodarczym.

Ciekaw jestem, co sądzi o tej przemienności profesor Kołodko. Oczywiście, skrajna interpretacja zarówno interwencjonizmu, jak i liberalizmu jest niebezpieczna. Nekeynsiści usiłowali znaleźć drogę pośrednią; pytanie, czy znajduje ona zastosowanie w przeciwdziałaniu kryzysowi. Na temat terapii utworzyły się dwie grupy ludzi walczących z kryzysem. Bardziej niespokojna grupa sypie zupełnie nowymi pomysłami, których jest wiele i które znajdują odbicie np. w działaniach amerykańskich. Druga grupa szuka rozwiązań bardziej spokojnych i klasycznych, np. w rozwiązaniach niemieckich. Polska mogłaby być zaliczona do tej drugiej grupy, gdyby nie niebezpieczeństwo kłótni, wielkiego kociokwiku wśród naszych elit politycznych, które dają sprzeczne sygnały dla ludzi zajmujących się działalnością gospodarczą. Kociokwitek ten może doprowadzić nawet do kryzysu politycznego, a na pewno nie jest korzystny dla przeciwdziałania kryzysowi gospodarczemu.

Włodzimierz Bojarski

Kryzys rozlewa się na świecie, ale nie wszędzie jednakowo. Jedni będą nim bardziej zaatakowani, inni mniej. Wydaje się też, że inne państwa próbują skuteczniej przeciwstawiać się, niż my w Polsce. Uważam, że niezbędna jest narodowa polityka przeciwdziałania kryzysowi; mówił o tym m.in. profesor Woźniak. Nasza sytuacja w zakresie skutków kryzysu finansowego oraz związanych z nim ataków jest szczególnie niekorzystna, ponieważ bez żadnego uzasadnienia Polska weszła w paszczę kryzysu światowy nakłada się na postępującą w kraju destrukcję gospodarki i finansów publicznych. Zagrożenie Polski kryzysem nie jest więc nowe, ma już kilkanaście lat.

Pytanie, co teraz robić. Po pierwsze, trzeba próbować odbudować krajowe związki kooperacyjne. Po drugie, szczególnie potrzebne są wszelkie ułatwienia formalne dla podejmowania drobnej przedsiębiorczości, która nadal napotyka dotkliwie bariery organizacyjno-rozwojowe. Po trzecie, potrzebna jest ofensywa gospodarcza państwa; wielkie programy inwestycji rządowych, za którymi pójdą polscy przedsiębiorcy. Jeśli rząd jest bierny i rząd się cofa w gospodarce, to piechota przedsiębiorców też się cofa. Przeciwnie, jeśli rząd podejmuje dynamiczne działania. Donio-

szym przykładem przezwyciężania kryzysu jest rządowy program Eugenia Kwiatkowskiego w okresie międzywojennym.

Elżbieta Maczyńska

Nie zgadzając się z profesorem Lubbe uważam, że jednak zasadne jest odróżnianie liberalizmu od neoliberalizmu. Liberalizm dopuszcza różnorodność teorii, neoliberalizm jest doktryną. Istotą liberalizmu jest, by odmiennych idei nie traktować jako herezji. Nieprzypadkowo znawcy liberalizmu wskazują, że w gruncie rzeczy dla liberała jest miejsce tylko między stołkami, na których siedzą inni. Jeśli nie wyeksponujemy, jak wiele dzieli neoliberalizm od liberalizmu, to obecny kryzys może zaszkodzić ideom liberalnym, a to przyniosłoby szkody w gospodarce i w życiu społecznym. Liberalizm i wolny rynek bowiem to wspaniałe, wielce humanitarne idee, stanowiące się napędową kreatywności, efektywności i rozwoju, ale zarazem odpowiedzialności oraz etyki. Znany harwardzki ekonomista, Dani Rodrik obrazowo określił, że między neoliberalizmem a ekonomią jest taka relacja, jak między astrologią o astronomią, zarówno bowiem astrologia, jak i neoliberalizm nie są naukami, tylko ideologiami. Podkreśla to też w swoich publikacjach profesor Zdzisław Sadowski. Można tu też użyć innej metafory: fundamentalizm versus fundament (fundament trzyma, fundamentalizm ogranicza, niszczy).

W debacie na temat zmian w gospodarce nie sposób pominąć faktu, że obecny kryzys nakłada się na postępujący w skali globalnej przełom cywilizacyjny. Wyraża się to w wypychaniu modelu industrialnego przez nowy model gospodarki, o czym już mówił profesor Michnowski. Jak dowodzi historia, zwykłe z przełomem cywilizacyjnym wiąże się zmiany systemu gospodarczego, zmiany struktury społecznej a nawet systemu komunikacji społecznej (obecnie np. przechodzimy na komunikację cyfrową, wypierającą stopniowo tradycyjną formę „gutenbergowską”). Wraz z przełomem cywilizacyjnym zmieniają się też wzorce, paradygmaty teoretyczne. To nieprzypadkowo tak wielu czołowych ekonomistów wycofuje się dziś ze swych wcześniejszych poglądów (np. Jeffrey Sachs, Paul Samuelson i in.). Powstają zatem fundamentalne – moim zdaniem – pytania, czy i w jakim stopniu obecny kryzys ma charakter systemowy, czy i w jakim stopniu wpłynie on na losy kapitalizmu, czy dla wyjścia z obecnego kryzysu wystarczy tradycyjne, znane i stosowane w kapitalizmie rozwiązania, czy i w jakim kierunku zmieniać się będzie teoria ekonomiczna i czy prosta ona nowym, wynikającym z przełomu cywilizacyjnego wyzwaniom oraz narastającym w życiu gospodarczym (ale z pewnością nie tylko) obszarom niepewności, zmienności i nietrwałości.

Irena Wojnar

Stwierdzam nie bez satysfakcji, że dominujące często w dyskusjach podczas posiedzeń Komitetu myślenie ekonomiczne reprezentowane nie tylko przecież przez znakomitych przedstawicieli nauk ekonomicznych, zostaje coraz częściej rozszerzane, wzbogacane o obszary problemowe charakteryzujące inne dyscypliny naukowe. Ujawniają się więc coraz silniej tendencje myślenia interdyscyplinarnego, tak zasadnicze dla założeń i intencji pracy Komitetu, stanowiące o jego badawczej oryginalności. Także dzisiaj, zarówno w referacie jak w głosach dyskusyjnych nawiązywano do centralnej problematyki wartości, związanej przecież z myśleniem filozoficznym i z polem badawczym aksjologii. Właśnie te problemy w istotny sposób rzutują na genezę i odmiany współczesnego zjawiska kryzysu w jego różnych wymiarach, co zostało nam pięknie pokazane w referacie. Sądzę wszakże, iż właśnie kryzys nader często, może intencjonalnie, może podświadomie, pojmowany jest jako zjawisko w pewnym sensie "samoczynne", które pojawia się w sposób nieoczekiwany, poza sferą intencjonalnych motywacji i świadomego sprawstwa. A przecież za każdym przejawem kryzysu czy zmiany istnieje obszar konkretnych ludzkich decyzji, rozwiązań sytuacji alternatywnych i trudności najczęściej także przez ludzi zwinionych. Ujawnienie udziału i roli tzw. czynnika ludzkiego winno mieć miejsce nie tylko w stosunku do planowanych i przewidywanych rozwiązań na przyszłość, ale także w stosunku do analizy procesów warunkujących określony stan teraźniejszy. Zastanawiać się należy nad obszarem ludzkiej odpowiedzialności i nad konsekwencjami określonych decyzji. Tak na przykład pytać trzeba, czy szlachetny etos Solidarności musiał rozwijać się w znanym kierunku budowania w Polsce kapitalizmu, czy i jaka istniała alternatywa i jakie czynniki zawały na realiach podjętych decyzji. Ten przykład ilustruje postawiony przeze mnie problem zakresu „samoczynności” i „sprawstwa”. Interpretacja w duchu zasady samoczynności prowadzi do stwierdzeń ogólnych i ogólnych wizji poza sferą oceny i odpowiedzialności. Zasada sprawstwa skłania do rozważań o charakterze moralnym, aksjologicznym, przywodzi na myśl istnienie alternatyw – w każdej sytuacji – i wskazuje na podstawową rolę decyzji konkretnych ludzi kierowanych motywacjami, interesami lub wizją lepszego świata. Każdy kryzys, każdy przetom okazuje się w ostatecznym bilansie zderzeniem różnych racji, a więc i różnych, akceptowanych i realizowanych wartości. U podłoża tych zjawisk zawsze kryje się czynnik sprawczy – człowiek, tak zwana „samoczynność” jest tylko złudzeniem.

Marek Misiak

Jako redaktor, czuję się tu niepewnie: o mediach mówi się dzisiaj źle. Dziękuję za możliwość wystąpienia tak ciekawych idei i dyskusji. Mam wątpliwości odnośnie stosowania różnych wskaźników bez ich należytej weryfikacji. W styczniu wzrosły znacznie płace w przedsiębiorstwach (dla ludzi opuszczających miejsca pracy oraz z innych powodów); ale jutro nie będzie zatrudnienia, więc popyt konsumpcyjny może szybko zmaleć.

Andrzej Wierzbicki

Zamiast szukać sprawców kryzysu, chcę szukać mechanizmów, które się do powstania kryzysu przyczyniły. Chciałbym wyjść przy tym poza paradygmat ekonomii, bo uważam ekonomię jednak za paradygmatyczną, chociaż wewnątrz ekonomii też obserwujemy konkurencję różnych paradygmatów. Chcę spojrzeć na przyczyny kryzysu z punktu widzenia rewolucji informacyjnej, która przynosi nie tylko szanse rozwojowe, ale też określone zagrożenia. Jednym z takich zagrożeń, które uważam za współprzyczynę kryzysu, jest wzrost asymetrii informacyjnej. Na klasycznym rynku też występowała asymetria informacyjna, sprzedawca zwykle wiedział – z pewnymi wyjątkami – więcej, niż kupujący. Ale w ramach rewolucji informacyjnej, zwłaszcza na rynkach wysokiej technologii, sytuacja zmienia się diametralnie: sprzedawca wie znacznie więcej, niż kupujący. W przypadku rynków finansowych, to stało się współprzyczyną kryzysu: sprzedawca wiedział znacznie więcej, i ulegał pokusie mówienia nieprawdy z chęci zysku. Profesor Lubbe mówił o uczciwości kupieckiej; ta właśnie się kompletnie załamała wobec tej pokusy. Nie pomoże tu regulacja, trzeba więc raczej podnieść hasło ochrony konsumenta przed znanym dla neoliberalizmu traktowaniem wolnego rynku jako prawa do nabijania konsumenta w butelkę. Można wykorzystywać też narzędzia rewolucji informacyjnej, internet i jego funkcje: chodzi o to, aby konsumentom dać informacje niezależne od rynku, przez ruch oddolny konsumentów lub odpowiednio instytucje, gdyż rankingom finansowym publikowanym przez banki trudno dowierzać, reprezentują one interesy tzw. rynku. Chodzi tu o ochronę konsumenta przed tym, co profesor Sadowski nazywa autodestrukcyjnym aspektem rynku. Chcę dodać, że widzę tu też zagrożenie dla demokracji, wynikające z trendu do korporacyjnej prywatyzacji wiedzy: zawłaszczania zarówno wiedzy pracowniców, jak i wiedzy publicznej. Trend ten stanowi niewątpliwie zagrożenie

dla demokracji, bo swobodny dostęp do idei jest – np. zdaniem Thomasa Jeffersona – jej istotną podstawą.

Joanna Kotowicz-Jawor

Referenci wskazali dwa kierunki wyjścia z kryzysu. Jeden z nich to ścieżka pasażera na gapę: nic nie robić, czekać aż ci wielcy poradzą sobie z kryzysem, i wrócimy na ich rynki, albo też aż otworzy się popyt chiński. Nie mogę się z takim poglądem zgodzić. Zgadzałam się natomiast z profesorem Kołodko, że trzeba wykorzystać starą, wypróbowaną ścieżkę stymulowania popytu wewnętrznego. Uzasadnienie mojej opinii widzę w mechanizmach rozwoju gospodarczego na szczeblu mikroekonomicznym. Małe i średnie przedsiębiorstwa nie rozwijają się u nas z pomocą zewnętrznego finansowania, tylko na podstawie akumulacji własnej (ok. 70% tej ostatniej, 20% kredyt bankowy, reszta różne inne źródła). Złamanie bariery kredytowej nie trafia zatem w sedno czynnika głównego dającego rozwój przedsiębiorstw. Akumulacji własnej przedsiębiorstw nie odbudujemy, dopóki istnieje bariera popytu; na popyt zewnętrzny trudno liczyć, trzeba zatem stymulować i odbudować popyt wewnętrzny. Przy ostrym ścięciu się tych dwóch ścieżek, trzeba podkreślać, że wybór stymulacji popytu wewnętrznego nie wynika z dogmatycznego keynesizmu, tylko jest to bezwzględna konieczność, jest to niezbędne, aby ożywić mechanizm rozwojowy na poziomie mikroekonomicznym.

Lech Kościuk

Jestem dyrektorem Departamentu Transformacji Ministerstwa Obrony Narodowej. Poszukuję odpowiedzi na trzy zasadnicze pytania: co się stało, co się stanie i co robić, w perspektywie strategiczno-politycznej i wojskowej. Wśród czołówek krajów najwyżej rozwiniętych, dysponujących najlepszą technologią i najsilniejszymi wojskami, toczy się ogromny kryzys. Pytanie: czy i jakim stopniu kryzys ten zmieni układ sił? Wiadomo też, że ten kryzys w sensie budżetowym najmocniej uderzył Ministerstwo Obrony Narodowej. Jakie będzie to miało znaczenie dla naszej obronności, dla naszej pozycji w Sojuszu Atlantyckim?

Ad vocem: pytanie do pani profesor Kotowicz-Jawor. Czy chodzi pani profesor o rozwój, o przetrwanie czy też modernizację przedsiębiorstw? Czy widzi pani mechanizmy mikroekonomiczne, które zapewnią modernizację polskich przedsiębiorstw przemysłu obronnego?

Odpowiedź profesor Kotowicz-Jawor: Tak, widzę, ale to kwestia do szczegółowej dyskusji w kuliurach.

W odpowiedzi dyskutantom zabrali głos koreferenci oraz referent główny.

Andrzej Lubbe

Najpierw żartobliwa odpowiedź dla dyrektora Kościaka: pana pytania są pytaniami dla Najwyższego. Głębokość tego kryzysu wynika z koncydencji kilku czynników. Gospodarka była częściowo przeregulowana, rozbuchala te kryzysy banki praktycznie pod państwową kontrolą, gdyby to były normalne banki, to kryzys byłby wcześniejszy i płytszy. Trzeba jednak postawić pytanie, co to jest normalny bank. W wielu krajach państwo traktuje sektor bankowy jako strategiczny i silnie go chroni. Unia Europejska zwraca uwagę Niemcom, że ich banki są na dobrą sprawę bankami państwowymi, a Niemcy sobie na te uwagi gwizdają; podobna sytuacja jest we Francji; więc gdzie tu liberalizm? Jeśli chodzi o neoliberalizm, to nie zgadzam się z profesorem Maczyńską: ja nie ustyszałem, jaka jest różnica pomiędzy neoliberalizmem i liberalizmem. Możemy sobie podzielić na protoliberalizm, liberalizm, neoliberalizm – ale czy istnieje pomiędzy liberalizmem a neoliberalizmem tak zasadnicza różnica, żeby to usprawiedliwiało tak zasadnicze wnioski, jakie są tu wyciągane? Czy bardziej liberalna jest gospodarka Stanów Zjednoczonych, w której nie stosuje się podatku dochodowego i banku centralnego; podobnie jest w Anglii, czy też gospodarka Polski? Kryzysy są rzeczą zwykłą w gospodarce kapitalistycznej, teoria kryzysu powstała w oparciu o teorię liberalną, głębokość kryzysów jest różna, są np. długie cykle Kondratiewa, które głębokość kryzysu mogą pogłębić. Jestem zasadniczo sceptykiem, kryzys musimy przejść. Natomiast reakcja rządu w połowie listopada na sugestie prezydenta miała charakter wypowiedzi ze sztuki Mrożka: „jaki tam kryzys? Gdzie kryzys w Polsce?”. Mamy wprawdzie bardzo małe możliwości działania, państwo polskie jest bardzo słabe, jesteśmy tak zaabsorbowani własną bijatyką, że wypromowanie jakiegokolwiek konsensusu jest niezwykle trudne. Zgadzałam się natomiast z tymi głosami, które sugerują, że sytuacja obecna wymaga rozwinięcia jakichś form interwencjonizmu.

Michał G. Woźniak

Zgadzam się z tymi wypowiedziami, które sugerują stymulowanie popytu wewnętrznego; ale nie każdy sposób tego stymulowania przyniesie pozytywne skutki długookresowe, nie każdy też sposób przyniesie poprawę wzrostu już dzisiaj, w tym i przyszłym roku. Zasadniczy problem polega na tym, aby strony sporu doprowadzić do konsensu; np. przekonać neoliberalów można próbować wychodząc z reguł sprawiedliwego podziału Johna Rawlsa. Trzeba zwiększyć dochody (np. poprzez działania fiskalne) najmniej zarabiających, bo ci kierują swój popyt głównie na produkty krajowe, często lokalne, natomiast zmniejszyć dochody najwyżej zarabiających, dając im alternatywę tworzenia przedsiębiorstw i unikania w ten sposób podatków. Trudność polega na tym, że ekonomia nie sprzyja myśleniu konsekwentnie holistycznemu, sugerowanemu przez kilku dyskutantów. Niewątpliwie jest to kryzys systemu, mający podstawy aksjologiczne. Ktoś może chcieć widzieć człowieka jako maksymalizującego korzyści własne dowolnie pojmowane, ale nie zgadzam się z takim dowolnym pojmowaniem, bo zasada taka oznacza zgodę na relatywizm moralny, a negatywne skutki takiego relatywizmu wymagałyby odrębnej dyskusji. Całość diagnozy kryzysu w Polsce wymaga świadomości fundamentalnych wyzwań i zagrożeń naszej gospodarki, takich jak słaba pozycja konkurencyjna naszej gospodarki, lekceważenie przez państwo sfery B+R i kapitału ludzkiego; jest też szereg innych zagrożeń, i trzeba je traktować w sposób kompleksowy, bo inaczej przeoczymy zagrożenia istotne, takie jak kryzys demograficzny.

Zdzisław Sadowski

Różnicę pomiędzy neoliberalizmem a liberalizmem określiłem szczegółowo, wraz z konsekwencjami, w 6 numerze *Ekonomisty* w roku 2007. Czy obecny kryzys jest kryzysem systemu? Wypowiedź doktora Michnowskiego, holistyczna, wskazuje na to, że widzi on świat znajdujący się w kryzysie od pięćdziesięciu lat. Sądzę jednak, że powinniśmy na to spojrzeć z perspektywy sposobu ewolucji światowego systemu rynkowego, w której dostrzegam aspekty autodestrukcyjne. Kryzys obecny jest elementem tej ewolucji, jest wybuchem jednego z wielkich zagrożeń, które się kumulują. Kryzys obecny zaczął się w sferze finansowej, na szczęcie zostało tam dość szybko opanowany, ale mamy dzisiaj do czynienia z rozwijającym się kryzysem ekonomicznym w sferze realnej; z historycznego doświadczenia kapitalizmu wynika, że nie można łatwo przewidywać, jaka będzie jego głębia i co z niego jeszcze wyniknie.

Wiadomo jednak, i tu zgadzam się z profesorami Kołodko i Woźniakiem, że rezultatem tego kryzysu musi być jakaś zmiana ładu światowego, zaczynająca się od zmiany ładu finansowego. Nazwałem tę zmianą regulacją, chociaż elementem tej szeroko rozumianej regulacji może być przeciwdziałanie asymetrii informacyjnej, trafnie podniesionej przez profesora Wierzbickiego. Pytaniem niejako po drodze jest, czy ten kryzys spowoduje zmianę stosunków sił na świecie; oczywiście tak, ta zmiana już trwa od pewnego czasu, a kryzys się do niej dalej przyczynia. Jeśli wspomnieliśmy o Chinach, to w sensie przekonania, że Chiny są motorem gospodarki światowej. Odnosnie zmiany układu sił światowych wyrażam tylko obawę, że zmiana ta utrudni dojście do porozumienia międzynarodowego niezbędnego dla przeciwdziałania wspomnianym wyżej tendencjom autodestrukcyjnym. Ciekawa jest teza profesora Kołodki o światowym położeniu geopolitycznym Polski. Niewątpliwie jest to położenie znakomite pod względem rozwijania ambicji – ambicji wyrwania się z tego piekielnego miejsca; ale na razie nie okazuje się ono tak dobre.

Sytuacja Polski jest obecnie taka, że są już rozwinięte duże programy infrastrukturalne, które będą kontynuowane, i to bardzo dobrze. Są rozmaite posunięcia typu środków łagodzących, w różnym stopniu zaawansowania, adresowane do poszczególnych grup społecznych. Ideę podnoszenia płac najniższej zarabiającej podniósł i uzasadnił teoretycznie profesor Kalecki; ale najniższej zarabiającej generują popyt nie tylko na produkty krajowe i lokalne, to oni wygenerowali duży popyt na używane samochody zagraniczne, trzeba więc ten popyt odpowiednio ukierunkować. Uważam za trafny program możliwie szybkiego wejścia do strefy euro, przyjęty przez obecne władze gospodarcze, przy czym data 2012 nie jest przedmiotem decyzji polskiej, tylko wynikiem ostatecznie z negocjacji z partnerami europejskimi. Program taki ciągnie za sobą cały łańcuch następstw, i wyciągam stąd wnioski, że nie ma niezbędnej potrzeby zwiększania deficytu budżetowego; może to się stać konieczne później. Jest też problem kursowy, co do którego zgadzam się w pełni z tezą profesora Kołodki, że trzeba ustalić docelowy kurs gdzieś na poziomie 4 złotych za euro.

Grzegorz W. Kołodko

Dziękuję za dyskusję i uwagi, zwłaszcza krytyczne.

Uważam, że ambicje trzeba mieć, chociaż nie przesost ambicji. Polska nie jest pępkiem świata – wytwarzamy raptem 0,97% światowej produkcji, licząc jedynie 0,55% populacji globu – ale zważywszy na dobrodziejstwa ustrojowej transformacji Polska powinna mieć ambicje szyb-

kiego tempa rozwoju: zrównoważonego gospodarczo, społecznie, środowiskowo. Tym bardziej, że z punktu widzenia potencjału wzrostu kraj nasz ma obecnie jedną z najlepszych pozycji geopolitycznych na świecie. I na tym można i trzeba budować długofalową strategię szybkiego i harmonijnego rozwoju. To co było przekleństwem przez całe milennium – lokalizacja w środku Europy, gdzie destrukcyjnie ścierały się rozmaite, często wrogie nam interesy – jest dzisiaj wielką pokojową szansą. Niestety, nie wykorzystujemy należycie tak dogodnego położenia, na styku Zachodu z Wschodem, głównie wskutek politycznie motywowanego złego układania stosunków ze wschodnimi sąsiadami, zwłaszcza z Rosją.

Podczas niektórych epizodów posocjalistycznej transformacji, zwłaszcza na początku i w końcu minionej dekady, w rezultacie zbyt wielu niepotrzebnych szoków i niedostatecznej terapii w latach 1989-93 oraz w trakcie niepotrzebnego przechłodzenia gospodarki w okresie 1998-2001, a także ostatnio, w latach 2008-09, nastąpiło w Polsce znaczne rozwężenie dochodów, co obraca się przeciwko wzrostowi gospodarczemu. Warto uzmysłowić sobie, że w sumie podczas tych dziesięciu lat zagregowany wzrost PKB sięgnął zaledwie 7%. Prawie cały przyrost produkcji uzyskany podczas minionego dwudziestolecia, w okresie 1989-2009, jest efektem skoku lat 1994-97, kiedy to w wyniku „Strategii dla Polski” PKB na mieszkańca zwiększył się aż o 28%, oraz realizacji „Programu Naprawy Finansów Rzeczypospolitej” w latach 2002-05. Do tego dochodzą także lata szybkiego wzrostu 2006-07¹.

Narastanie nierówności dochodowych i majątkowych odzwierciedla od pewnego czasu ponownie rosnący wskaźnik Giniego i zwiększające się relacje pomiędzy skrajnymi decylami dochodowymi. O ile podczas prób budowy społecznej gospodarki rynkowej, chociażby w latach 1994-97, udawało się powstrzymać narastanie ekonomicznego rozwarstwiania społeczeństwa, o tyle w okresach dominacji neoliberalnej doktryny wzrost wydajności pracy nie był opłacany w sposób ekwiwalentny wzrostem płac realnych. System gospodarczy lansowany przez neoliberalizm jest bowiem podporządkowany interesom zamożniejszych warstw i to do nich w sposób nieekwiwalentny z punktu widzenia wkładu do dochodu narodowego przesuwana jest jego rosnąca część. W długofalowej strategii społecznie zrównoważonego rozwoju potrzebna jest natomiast harmonia pomiędzy obowiązkami i beneficjami tzw. pracodawców i pracobiorców, czyli, nazywając rzecz po imieniu, pomiędzy kapitałem (w dużej mierze zagranicznym) i pracą (prawie całkowicie krajową). Neoliberalizm – tak-

¹ Szerzej zob. Grzegorz W. Kołodko, „Polska z globalizacją w tle. Instytucjonalne i polityczne aspekty rozwoju gospodarczego”, TNOiK, Toruń 2007, oraz Grzegorz W. Kołodko, „Wielka transformacja 1989-2029. Uwarunkowania, przebieg, przyszłość”, „Ekonomista” 2009, nr 3.

że ten nadwiślański – taka harmonię wyklucza, co musi skutkować perturbacjami nie tylko gospodarczymi, ale także społecznymi i politycznymi. Będą się one nasilać.

Pani Profesor Mączyńska pyta: czy obecny kryzys jest kryzysem systemowym? Niewątpliwie tak. Jest to kryzys systemowy, o znaczeniu fundamentalnym. Choć nie jest to kryzys systemu kapitalistycznego jako takiego, bo dla niego we współczesnym świecie nie mamy alternatywy (we współczesnym, bo kiedyś i to się zmieni), to jest to głęboki kryzys, bez mała upadek neoliberalnego modelu gospodarki rynkowej. Nieuchronność tego upadku, uwarunkowania i nieuniknioność współczesnego kryzysu szeroko opisuję na kartach „Wędrującego świata”².

Odnosząc się do niektórych głosów w dyskusji trzeba, niestety, zgodzić się z obserwacją, że przejawem działania na modłę neoliberalną jest postępowanie polskiego banku centralnego i Rady Polityki Pieniężnej. Będąc jedną z najbardziej niezależnych instytucji tego typu na świecie, działa on zgodnie z oczekiwaniami rynku, a faktycznie pozwala rynkom finansowym na grę w ich własnym interesie, wbrew długofalowym interesom gospodarki narodowej. Wskazuje na to wiele symptomów. Zależanie polskiego eksportu w czwartym kwartale 2008 roku wynikło z przewartościowania złotego, do czego prowadziła całkowicie swobodna spekulacja jego kursem. NBP nie tylko temu nie przeciwdziałał (a powinien!), ale funkcjonując pod doktrynerskimi hasłami totalnie wolnych przepływów kapitałowych i wadliwie ustawiając stopy procentowe sprzyjał wręcz szkodliwej dla funkcjonowania gospodarki wpiętej aprecjacji, a potem lawinowemu załamaniu się kursu. Przewartościowanie kursu złotego było w sposób oczywisty spekulacyjne, tak samo jak jego ewidentne niedowartościowanie w pierwszym kwartale 2009 roku.

Niezależnie od potrzeby zmniejszenia skali wahań kursowych i ustabilizowania oczekiwań podmiotów gospodarczych w tej materii, co jest bardzo pożądane z punktu widzenia nie tylko konsumentów i producentów, ale także rządu, najważniejsza decyzja polityczno-gospodarcza, przed jaką стоимy, dotyczy konwergencji walutowej. Zasadnicze pytanie wskaże to nie: „kiedy wejść do strefy euro” (acz i ono jest bardzo ważne i zapowiedź stosunkowo bliskiej daty, roku 2012 jako roku wejścia do obszaru wspólnej waluty, jest istotna; trzeba od rządu wymagać, aby tej daty dotrzymał, choć wątpliwe, czy potrafi), tylko pytanie: „przy jakim kursie wejść do tej strefy?”. Kurs ten można już ustalić. Od dłuższego czasu argumentuję, że powinien on wynosić około 4 złotych za euro, bo to jest, mniej więcej, kurs długookresowej równowagi zewnętrznej, co

² Grzegorz W. Kołodko, „Wędrujący świat”, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 440.

powinno wyrażać się w kontrolowanym i dającym się bezkonfliktowo finansować deficycie obrotów bieżących.

Tak, to kryzys systemowy, fundamentalny. Przesuwa się on nie tylko geograficznie po coraz bardziej współzależnej gospodarce światowej – wychodząc z USA w pierw przełał się przez dwa oceany, a teraz już rozprzestrzenia się po całym świecie – ale także przenosi się ze sfery finansowej, gdzie neoliberalizm go zrodził, do sfery realnej. Teraz przenosi się z kolei na sferę społeczną, a stamtąd rozpościerał się będzie na obszar polityczny, by wreszcie rozlać się w całej rozciągłości także w sferze ideologicznej. To czas zamętu, z którego wyłanić będą się nowe wartości, zmodyfikowane instytucje, nowe metody polityki. Współczesny kryzys systemowy trzeba postrzegać jednakże szerzej, w kontekście 12 Wielkich Spraw Przyszłości, o których piszę w ostatnim rozdziale „Wędrującego świata”. Ten tużin fundamentalnych dla długiej fali cywilizacji Wielkich Spraw Przyszłości to:

- 1) tempo i granice wzrostu gospodarczego,
- 2) ewolucja wartości i ich kulturowe implikacje dla procesów rozwojowych,
- 3) instytucjonalizacja globalizacji versus narastający brak koordynacji i chaos,
- 4) integracja regionalna i jej sprzężenie z globalizacją,
- 5) pozycja i rola organizacji pozarządowych,
- 6) środowisko przyrodnicze i konkurencja o wyczerpujące się zasoby naturalne,
- 7) procesy demograficzne i migracje ludności,
- 8) bieda, nędza i nierówności społeczne,
- 9) gospodarka i społeczeństwo oparte na wiedzy,
- 10) postęp naukowo-techniczny,
- 11) ewolucja sieci i jej gospodarcze konsekwencje,
- 12) konflikty i bezpieczeństwo, wojna i pokój.

Pani Profesor Wojnar pyta, skąd wynikł kryzys. Bynajmniej nie wziął się on z tapnięcia na rynku poniżej standardowych kredytów hipotecyjnych, tzw. subprime, w Stanach Zjednoczonych. Załamanie nadętego rynku subprime to tylko impuls bezpośredni, lont, który odpałił gromadzoną przez lata mieszkankę wybuchową. Nie byłoby tapnięcia subprime, to coś innego byłoby tym impulsem. Zawalenie się segmentu nadymanego balonu spekulacyjnego, jakim był amerykański rynek poniżej standardowych kredytów hipotecyjnych, to nadużywana dzisiaj wymówka. Służby ona zwłaszcza rzecznikom grup interesów – i ideologii – związanych z odpowiedzialnym za kryzys neoliberalizmem. Widać to także w dyskusjach toczących się w Polsce.

Tymczasem problem jest głębszy i dużo poważniejszy. Otóż system oparty na wartościach neoliberalnych jest niespójny. Jest on do tego stopnia konfliktogenny, że rozrósł się do absurdu – acz dające do czasu krocie niewielu kosztom wielu – spekulacyjne rynki pochodnych instrumentów finansowych (można je szacować w przedziale 600 do 700 bilionów dolarów, a więc na poziomie dziesięciokrotnie większym niż wartości produkcji całego świata wynoszącej w roku 2008 prawie 70 bilionów dolarów, licząc parytetem siły nabywczej) musiały runąć. To, że ten lot omy do ognia nie został zawczasu zatrzymany, to niewybaczalny błąd neoliberalizmu. W tej sprawie jego przewinienia nie podlegają przedawnieniu, gdyż negatywne skutki tej dewiacji gospodarki kapitalistycznej są ogromne. Co gorsza, istota kryzysu jest taka, że obarcza on swymi narastającymi wciąż ciężarami przede wszystkim nie tych, których idee i polityka – zwłaszcza krótkowzroczność i zachłanność – doń doprowadzili.

Zgodzić się trzeba przy tym wszystkim z supozycją, że jest to również kwestia systemu wartości i szeroko pojętej kultury. Odnoszę się do tego w książce „Wędrujący świat”, wskazując na kulturowe uwarunkowania funkcjonowania gospodarki i społeczeństwa oraz procesów ich rozwoju. Kultura wyjaśnia wiele. Dużo więcej niż skłonni są to dostrzegać tradycyjni (czyli wąsko) myślący ekonomiści. Neoliberalna doktryna ekonomiczna pod tym kątem jest szczególnie prymitywna. Tym bardziej skoro ten model neoliberalny tak się rozpętał – okresowo także w Polsce – trzeba zapytać: dlaczego? „Wędrujący świat” na te wszystkie pytania odpowiada w ujęciu interdyscyplinarnym, gdyż tylko taki charakter może mieć poprawna, czyli kompleksowa odpowiedź na pytania o źródła, mechanizm i konsekwencje kryzysu.

Nie zgadzam się natomiast z Profesorem Sadowskim, gdyż nie pieram polityki typu wait and see, za którą on się opowiada. Rząd polski przyjmuje taką właśnie, nader pasywną politykę. Niejako otworzył drzwi na oścież i mówi kryzysowi: Welcome to Poland! Rząd, z definicji, jest do tego, by rządzić, a nie przyglądać się i biernie czekać na rozwój sytuacji. Rząd ma rządzić, z nie grać z rynkami i z ludźmi (postrzeganiymi zbyt często jako li tylko elektorat). No to rząd patrzy i czeka... I szybko doczeka się dużo gorszej sytuacji, niż ta nie do uniknięcia, no bo przecież przed skutkami kryzysu w ogóle uciec nie sposób. Jak natomiast je zmniejszać i przezwyciężać, o tym konkretnie piszę, proponując pakiet antykryzysowy w „Liście otwartym do Premiera Rzeczypospolitej”. Niezbędna jest aktywna polityka i umiejętne posługiwanie się ukierunkowa-

³ Grzegorz W. Kołodko, „List otwarty do Premiera Rzeczypospolitej”, „Gazeta Finansowa”, 13-19 lutego 2009, s. 7.

nymi na efekty mnożnikowe wydatkami publicznymi oraz gwarancje rządowe na kredyty bankowe dla przedsiębiorstw.

To zdumiewające, jak dalece odmiennie od innych rządów zachowuje się polski rząd, który „patrzy i czeka”... W sposób oczywisty już niedługo zobaczy, jak zapłacimy za to zarówno większą skalą spowolnienia produkcji – być może nawet obniżeniem się jej bezwzględnej bezrobociu, czyli przejściową recesją – oraz szybko narastającym bezrobociem. Zobaczy także dużo większy deficyt budżetowy, niż to krótko wrocznie zakłada. Problem w tym, że ten deficyt to skutek chaotycznego narastania tendencji stagnacyjnych czy recesyjnych, a nie inteligentnie zaplanowanej ex ante polityki fiskalnej. To zdumiewające, ale rząd Polski, wraz z jego służbami medialnym i analitycznym aparatem propagandowym, wciąż tkwi w gorsecie wydawałoby się już zupełnie skompromitowanego neoliberalizmu.

To fakt, że kryzys przychodzi z zewnątrz. Ale faktem jest i to, że wewnętrzna polityką finansową – tak budżetową, jak i pieniężną – można mu po części przeciwdziałać. Najgorsze jest tutaj złe wykorzystywanie szybko bieżącego kryzysowego czasu. Już jesienią zaczął się kryzys realny u naszych głównych partnerów handlowych. Do krajów OECD, przede wszystkim do Unii Europejskiej, kierujemy aż 80 procent polskiego eksportu (jego roczna wartość to około 120 miliardów euro, czyli prawie 40 procent PKB). Są to w znacznej mierze komponenty do produktów wytwarzanych w krajach zaawansowanych, w których skala recesji w roku 2009 może sięgnąć nawet 4 procent. Skoro tam spada produkcja, trudno byłoby tego nie odczuć w postaci spadku poziomu zakupów importowych od naszych rodzimych producentów. Nie ma tutaj dostatecznej elastyczności asortymentowej i geograficznej, wobec czego spadek importu z Polski – niekiedy nawet o kilkanaście procent w roku 2009 – musi być dotkliwy. Już jest. W wielu branżach ta negatywna tendencja będzie trwała w następnych latach. Nasza produkcja od strony asortymentowej jest dość zdywersyfikowana, ale na przyszłość powinniśmy doprowadzić do znacznie większego geograficznego zróżnicowania eksportu. Przenoszenie się recesji od naszych partnerów handlowych to pierwszy z pięciu kanałów transferu światowego kryzysu gospodarczego do polskiej gospodarki.

Inną drogą, którą docierają do nas jego skutki, jest sfera globalnych przepływów finansowych i transferu kapitału. Wśród europejskich państw posocjalistycznych udział sektora zagranicznego w sektorze bankowym wynosi od około 65 procent w Serbii do prawie 100 procent w Estonii. Polska z około 75 procentami jest gdzieś pośrodku. Jest oczywiste, że nawet w normalnych czasach – a te normalne nie są – ma to znaczenie dla finansowania, zwłaszcza inwestycji. Decyzje kredytowe powyżej kwoty 5 milionów euro są z reguły podejmowane nie w regionalnej filii, ale

w centrali banku w kraju macierzystym. To wyjaśnia, dlaczego pewne projekty nie znajdują sfinansowania pomimo ich racjonalności oraz ekonomicznej opłacalności. W warunkach kryzysu zaś istotną część nagromadzonego kapitału odpływa z krajów tzw. wyłaniających się rynków – także z Polski – do teraz akurat znajdujących się w poważnych tarapatkach krajów, których rynki „wyłoniły się” dawno już temu. Po części kapitał ucieka z przyczyn irracjonalnych, pomimo w miarę dobrych tzw. fundamentów makroekonomicznych, a to ze względu na to, co analitycy bankowi z taką lubością nazywają „sentymentami” rynków, choć tak naprawdę, to one nie mają żadnych sentymentów, tylko interes. Potem występują duże braki kapitałowe, no i wtedy rząd już nie „czeka i patrzy”, tylko musi pożyczać za granicą. Tym razem bywa, że także z Międzynarodowego Funduszu Walutowego, który z jednej strony ma zostać w związku z kryzysem dokapitalizowany na kwotę rzędu 250-500 miliardów dolarów, z drugiej zaś nie potrafi ulokować sensownie wolnych środków, którymi dysponuje.

Warto przy okazji zauważyć, że założenie o racjonalnym zachowaniu się podmiotów gospodarczych jest uproszczonym modelem intelektualnym. Jeśli przyjąć, że racjonalnie zachowuje się ten, kto działa na własną korzyść ekonomiczną, to dzieje gospodarcze ludzkości są pasmem irracjonalnych decyzji. Rzecz w tym, że decyzyje zawsze podejmuje się w istniejącym otoczeniu informacyjnym. Dlatego też tak wielkie znaczenie neoliberalizm przywiązuje do medialnego manipulowania opinią publiczną, wykorzystując w tym celu choć wolną, to nader usługną prasę i telewizję, i choć fachowych, to nader dyspozycyjnych analityków i komentatorów ekonomicznych. A w obliczu szumów informacyjnych już dużo łatwiej o „racjonalne” decyzje, jak chociażby fatalne w skutkach dla kredytobiorców albo eksporterów opcje walutowe czy też powierzenie własnych uciulanych zasobów znakomitemu jakoby funduszom „inwestycyjnym”.

A propos asymetrii informacyjnej; nie zgadzam się z Profesorem Wierzbickim, że sprzedający zawsze wie więcej niż kupujący. Otóż nie zawsze. Profesjonalni spekulanci kupujący na rynkach finansowych niejednokrotnie wiedzą znacznie więcej niż sprzedający. Podobnie też było w przypadku procesu prywatyzacji, kiedy to wskutek szczególnego transferu informacji kupujący nieruchomości przedmiotów transakcji. Tak więc kluczowa dla racjonalnego zachowania podmiotów gospodarczych – od rządu do indywidualnego konsumenta, od banku centralnego do małej rodzinnej firmy – jest informacja, czyli znajomość faktów i umiejętności ich poprawnej interpretacji. Skoro zatem wtopione w interesy i uwikłane ideologicznie media przekazują więcej dezinformacji (bardziej w postaci

falszywych interpretacji niż zakładanych faktów) niż informacji, wiele jest nieracjonalności w zachowaniach podmiotów gospodarczych.

Trzeci kanał wpływu kryzysu na Polskę to kurs walutowy. Kraje, które zachowały kontrolowany kurs walutowy, wydają lepiej z kryzysu niż Polska, która od kursu regulowanego przeszła jednostronną decyzją NBP na kompletnie płynny kurs złotego na samym początku bieżącej dekady. Wskutek powodowanych spekulacją finansową wahań kursu złotego wiele podmiotów – w tym także Państwo, czyli wszyscy podatnicy – ponoszą dodatkowe koszty, a niekiedy wręcz bezpośrednie straty finansowe. Straty jednych, co oczywiste, jawią się w innych miejscach współzależnego układu jako korzyści innych. I o to w neoliberalnym kapitalizmie chodzi.

Polscy przedsiębiorcy dali się wpuścić w zgubne opcje walutowe, a przyczyną było neoliberalne przekonanie, że im silniejszy złoty, tym lepiej. Wmawiano (czytaj: celowo dezinformowano), że wzmacnianie się złotego to wielkie osiągnięcie całego społeczeństwa i gospodarki, ale nade wszystko rozszerzającej się klasy średniej, no bo oto jakże tanio można wyjeżdżać zagranicę, czy też kupować coraz to więcej towarów z importu (a więc dających zatrudnienie, zyski, dochody z podatków gdzie indziej).

Jeśli Profesor Lubbe pyta, co to znaczy prawdziwa czy poprawna teoria, to na to pytanie można odpowiedzieć tylko w sensie aksjologicznym, precyzując najpierw cel, który mamy na myśli. Jeśli celem jest maksymalizacja zysków spekulacyjnych na rynkach finansowych, to do tego celu znajduje się adekwatną teorię. Uważam, że celem polityki gospodarczej winien być zrównoważony rozwój, co we współczesnym świecie – także w Polsce – wymaga zmniejszenia skali narosłych nierówności społecznej. Trzeba przeto prowadzić taką politykę gospodarczą, która będzie zwiększała poziom autentycznej solidarności społecznej, zmniejszając nieakceptowane i antyefektywne nierówności dochodowe. Innymi słowy, dochody ludności niżej uposażonej muszą wzrastać szybciej niż wyżej uposażonej. Ma to swoje jednoznaczne implikacje, tak dla polityki gospodarczej, jak i dla polityki w ogóle. Oczywiście przy tym jest dla każdego światłego człowieka, że kroczenie taką ścieżką wymaga konsekwentnego odrzucenia neoliberalnej doktryny i praktyki.

Czwartym elementem wpływu kryzysu jest kwestia migracji. Od 2004 roku z Polski wyjechało do Unii Europejskiej blisko 1,8 miliona ludzi, z czego 80 procent to ludzie młodzi i dobrze wykształceni, z co najmniej ukończoną szkołą zawodową, a bardzo często młodzież akademicka. Dokonujący się przy okazji drenaż mózgów jest olbrzymią. Odczuwa się też coraz bardziej konsekwencje kulturowe, na przykład w postaci drastycznego obniżania się w trakcie ostatnich kilku lat czytelnictwa książek. Z czasem – jeśli strategia rozwoju nie odwróci tej tendencji – długookresowe skutki społeczne i gospodarcze dają o sobie odczuć, ero-

dując jeszcze bardziej ilość i jakość kapitału społecznego, od którego zależy rozwój. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w latach 1996-97 saldo migracji było pozytywne, gdyż więcej ludzi do kraju wracało, niż z niego wyjeżdżało. Był to jeden z wielu, acz o kapitalnym znaczeniu, skutków skutecznej realizacji „Strategii dla Polski”, opierającej się na właściwym sformułowaniu celów i na poprawnej teorii ekonomicznej. Więcej ludzi przyjeżdżało niż wyjeżdżało nie dlatego, że kraj był bogaty – bo przecież był biedniejszy – ale dlatego, że na tle wysokiej dynamiki rozwojowej formułować można było optymistyczne indywidualne i grupowe strategie rozwoju. Brak takiego optymizmu obecnie jest szczególnie dewastujący dla długofalowych procesów wzrostu i rozwoju.

Sprężenia migracji z kryzysem są złożone i występuje tu wiele tendencji i kontrtendencji. Rzeczy dzieją się, tak jak się dzieją, ponieważ wiele czynników działa równocześnie, co wyjaśniam poprzez teorię koincydencji rozwoju. I tak, z jednej strony, polscy imigranci na zachodzie Europy są wypychani z tamtejszego rynku pracy przez spowolnienie gospodarcze i szybko narastające bezrobocie, z drugiej zaś strony zatrzymywani są tamże brakiem perspektyw znalezienia pracy w rodzimym kraju oraz przez deprecjację złotego. Skoro teraz za euro można mieć o kilkadziesiąt procent złotych więcej, bodziec by nie wracać, jest dużo silniejszy niż rok temu. W konsekwencji inne niż dotychczas jest saldo przepływu siły roboczej, inne też są sumy transferowane w pieniądzu zagranicznym, a jeszcze inne docierające do adresatów w kraju w złotych.

Piąty kanał przesłania globalnego kryzysu do Polski to oczekiwania. Czynniki ten, natury psychologicznej i społecznej, choć o daleko idących konsekwencjach ekonomicznych, w zasadniczy sposób wpływa na podejmowane przez podmioty gospodarcze decyzje. Wyjechać, czy zostać? Konsumować, czy inwestować? Wydawać, czy oszczędzać? Kształcić się dalej, czy brać pierwszą lepszą pracę? Obniżać stopy procentowe czy nie? Zwiększać, czy zmniejszać wydatki publiczne? Oto są pytania, na które odpowiedzi udzielane są zawsze przez pryzmat oczekiwań. Raz mają one charakter adaptacyjny, innym razem inercyjny. Raz optymistyczny, kiedy indziej pesymistyczny. Nie ulega przy tym wątpliwości, że do dominacji tych drugich w szczególności przyczyniają się media tym, co i jak piszą i mówią. A także rząd, choć ten akurat nie tyle tym, co mówi (bo tryska nieracjonalnym optymizmem), ale tym, co czyni. A dokładniej – tym, czego nie robi.

Wracając do ekonomicznych aspektów kryzysu; obecnie dla dynamiki produkcji kluczowa jest coraz ostrzej odczuwana bariera popytu wewnętrznego. Decydująca o jej przezwyciężeniu jest polityka, która powinna nakreślać popyt wewnętrzny, zwłaszcza lokalny. Nie można zatem zakładać rąk i czekać, co się stanie na świecie. Rząd musi rządzić w kraju.

Chodzi o to, aby jego działania były inteligentnie ukształtowane, aby przez nie naoliwić stronę popytową mechanizmu reprodukcji. Nie trzeba przeznaczać dodatkowych pieniędzy na nowe rakiety naszej armii czy amerykańskie tarcze przeciwko wyimaginowanym rakietom armii innych, bo takie wydatki znowu nakręcają import dóbr i usług pogarszając, a nie poprawiając stan zewnętrznej nierównowagi polskiej gospodarki. Jeśli już łączyć publiczny grosz, to na takie przebrojenie armii, które wzmocni gospodarkę wewnętrzną i popyt lokalny, chociaż wolałbym, aby te środki przeznaczone były na edukację i szkoły, na ochronę zdrowia i szpitale, na drogi i szeroko rozumiane budownictwo infrastrukturalne, na przyjazne przyrodzie technologie i ochronę naturalnego środowiska człowieka. I to nie tylko z oczywistych względów społecznych, ale przede wszystkim dlatego, że tego rodzaju nakłady przynoszą długofalowe efekty w postaci poprawy konkurencyjności całej gospodarki. A na tym trzeba budować lepszą przyszłość, a nie na neoliberalnych mrzonkach o cudownej sile sprawczej „niewidzialnej ręki rynku”.

Rząd powinien przeto rozumnie ex ante zwiększyć właściwie ukierunkowane nakłady publiczne, dające silne doraźne efekty mnożnikowe i strategiczne długookresowe korzyści społeczne, a nie czekać, aż brutalna rzeczywistość i tak wymusi wzrost deficytu budżetowego. W szczególności dodatkowe transfery budżetowe należy przeznaczyć na zwiększenie efektywnego popytu lokalnego w gminach, zapewniając przy okazji dodatkową pracę (i dochody) grupom relatywnie mniej zarabiającym. Ostatnie modyfikacje systemu podatkowego, a zwłaszcza złe pomysły likwidacji górnego progu podatkowego, dafy oszczędności grupom bogatszym, które przeznaczają dodatkowe strumienie dyspozycyjnego dochodu na import dóbr wyższego rzędu lub też na wyjazdy zagraniczne. A to kreuje popyt za granicą, a nie w kraju.

Kontrolowana ekspansja sensownie strukturalnie ukierunkowanych dodatkowych wydatków bynajmniej nie grozi wymykaniem się spod kontroli zadłużenia Państwa. Wręcz odwrotnie; akurat tym grozi chaotyczne zwiększanie się deficytu wskutek kryzysowego zawężania się bazy podatkowej. Dług publiczny w Polsce wynosi niespełna 50 procent rocznego dochodu narodowego. W przypadku krajów wysoko rozwiniętych, do których aspirujemy w długim okresie, jest to aż 70 procent. I mimo to kraje te zwiększają w ramach pakietów działań antykryzysowych deficyt budżetowy średnio niemal trzykrotnie. Tam – od Wielkiej Brytanii po USA – już nawet neoliberalowie rozumieją, że to się makroekonomicznie opłaca. Oczywiście, nie chodzi tu o proste zwiększenie długu publicznego, rzecz bowiem w rozsądnym przemieszczeniu efektywnego popytu z przyszłości na popyt w teraźniejszości.

Nic zatem dziwnego, że na tle nieumiejętności dostosowania się do kryzysu Polska traci z dynamiki gospodarczej więcej – więcej, nie mniej – niż inne kraje Unii Europejskiej. Trzeba bowiem pamiętać, że jeszcze dwa lata temu – w pierwszym kwartale 2007 roku – tempo wzrostu PKB wynosiło 7,4 procent, a obecnie ociera się o stagnacyjne zero. Utraciliśmy więc z górą 7 punktów z przedkryzysowej dynamiki, podczas gdy w większości krajów UE jest to wyraźnie mniej; na przykład w Niemczech skala spadku tempa wzrostu produkcji oscyluje w granicach 4-5 punktów procentowych.

Konieczą, raz jeszcze bardzo wyraźnie chciałbym odróżnić neoliberalizm od liberalizmu, za którym warto się opowiadać. Neoliberalizm natomiast w cyniczny sposób postępuje się nośnymi ideami liberalizmu, takimi jak demokracja, wolność, konkurencja, prywatna własność. Wykorzystuje je dla dalszego zwiększenia dochodów mniejszościowych grup, które i tak już się nieźle wysforowały do przodu w historycznym procesie reprodukcji, kosztem większości ludzi średnio zamożnych, a zwłaszcza warstw uboższych. Tak działo się w czasach boomu, tak też ma działać się podczas kryzysu. Tym bardziej trzeba wskazywać na sposoby racjonalizacji gospodarki – od układów lokalnych poprzez narodowy do globalnego. Chodzi o to, aby świat był bardziej racjonalny, aby działalność gospodarcza była bardziej koncyliacyjna i w większej niż dotychczas mierze podporządkowana ewoluującemu w pożądanym kierunku systemowi wartości. Temu właśnie służy proponowany w „Wędrującym świecie” nowy pragmatyzm. W im większej mierze na nim opierać będzie się długofalowa strategia rozwoju Polski, tym więcej w przyszłości tegoż rozwoju będzie owoców.